Nr. 174 | We Lwowie, Wtorek dnia 29. Lipca 1884. | Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad[dunajskich] . . . po 7 złr. 50 ct.
[Numer] pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Mass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 28. lipca.

(W sprawie gimnazjum buczackiego. — Broszura węgieraka o Polsce. — *Wiener Abendblatt* o spisku na cara. — Z Warszawy. — Wojskowa akademia lekarska we Wiedniu. — Ostatnie chwile sejmu morawskiego.)

Z Buczacza otrzymaliśmy list następujący: „Przed kilku dniami wyczytałem w kronice *Gazety*, że Rada szkolna odebrała Bazylianom gimnazjum w Buczaczu. Owoż ośmielam się do tej wiadomości dodać, że byłby nareszcie czas, aby korzystając z tej sposobności, zaprowadzono równocześnie wyższe gimnazjum w Buczaczu, o co gmina, powiat i cała okolica od wielu już lat bezowocnie kołacą. Z powodu, iż Buczacz, oddalony o 9 mil od Stanisławowa, Brzeżan, Tarnopola i Husiatyna, w którem to ostatniem mieście nawet niema gimnazjum — tworzy niejako centrum w tym dziewięciomilowym promieniu, i z powodu, że utrzymanie w Buczaczu jest bardzo tanie, garnęłaby się tam młodzież, szczególnie uboższa — więcej jak gdzieindziej, i wychodziliby ztamtąd znów najtężsi ludzie, jak za dawnych dobrych czasów.“

Podajemy ten list z powodu zawartego w nim życzenia, gdyż podstawa jego, t. j. wiadomość o odebraniu gimnazjum buczackiego OO. bazylianom okazuje się niedokładną. Otrzymaliśmy bowiem i ogłosili już z Wiednia z pewnego źródła telegram, że ministerjum nie odjęło tego gimnazjum OO. bazylianom, tylko zażądało, aby nauczyciele tego gimnazjum mieli wymaganą prawem kwalifikację — które to żądanie, gdyby nie mogło być przez OO. bazylianów spełnionem, ostatecznie może jednak doprowadzić do odebrania im gimnazjum.

* * *

Z Chrystjanii piszą do *Dziennika Pozn.*: Autor broszury świeżo wydanej w Peszcie, zapewne z powodu braku znajomości tutejszych stosunków, nie wziął w rachubę skandynawskich krajów, które w razie wojny w środkowej Europie, niepospolitą rolę odegrać mogą, występując jako sprzymierzeniec Francji i Austrji, mający wspólność interesów z temi państwami. — Północny Szlezwik ma to samo znaczenie dla Danii, co Alzacja i Lotaryngia dla Francji. Dania nigdy i za żadną cenę pretensji swych się nie wyrzeknie. Odbyta świeżo wizyta niewiast na wielką skalę do Danii, i przyjęcie, jakiego tam doznały, najlepiej świadczą o miłości, panującej pomiędzy obu krajami.

Nawiasowo należy nadmienić, że goście po powrocie do domu zostały skazane na karę pieniężną, niektóre z nich nawet dość wysoką, bo po 30 marek, z powodu tego, że przystrojone były w kokardy duńskie, w które zaopatrzone były przez komitet podczas uroczystości w Kopenhadze.

Wracając znowu do rzeczy, z przyciskiem zaznaczamy, że Skandynawia bynajmniej nie uważa Finlandji i prowincji, w której się rozsiadł Petersburg, pomimo setki lat upłynionych od czasu grabieży, za stracone, — szczególniej w ostatnich latach, kiedy idea narodowości stała się powszechną wśród ludów, nadzieja połączenia tych krajów z ojczystą ziemią stała się tem gorętszą.

W tym celu porobiono znajomości i stosunki dla utrzymania łączności; w zjazdach skandynawskich czy to naukowych czy ekonomicznych, zawsze Finlandczycy udział biorą, przy zabawach publicznych obok chorągwi norwegskiej, szwedzkiej i duńskiej zwykle sztandar finlandzki powiewa, a na bankietach wnoszone bywają toasty na cześć tego kraju, z życzeniami rychłego powrotu na łono rodzinne. Moglibyśmy jeszcze wiele rzeczy przytoczyć, świadczących, że praca w Skandynawii skierowaną jest na to, aby Finlandję przy sposobności oderwać od Moskwy, ale wolimy przemilczeć, aby nie zdradzić tajemnicy, któraby tylko zaszkodzić mogła zamiarom.

Oznaki te wszystkie aż nadto przekonywają, że Skandynawia rachunków, jakie ma do Niemiec i Moskwy, nie uważa za skończone, i że przy pomyślnej okazji upomni się z bronią w ręku o wyrządzoną krzywdę.

Ludność w całej Skandynawii obecnie wynosi około 12 milionów, jest to siła wielce imponująca, zwłaszcza jeżeli się weźmie na uwagę, że masy narodu znajdują się na wysokim stopniu oświaty, z poczuciem obywatelskiem, pałające gorącą miłością rodzinnego kraju.

Z powyższemi wiadomościami należało polskich czytelników poznajomić.

* * *

Aresztowania warszawskie są faktem niezaprzeczonym; wszelkie jednak doniesienia dające szczegóły spisku, są, jak na to słusznie nacisk kładą nasi korespondenci, tylko pogłoskami, za podstawę mającemi mniej lub więcej usprawiedliwione domysły, lub tylko bujną wyobraźnię z kolorytem prawdopodobieństwa, bo cóż w państwie białego cara niemożebnem, gdy o przewrót chodzi.

Co sądzić jednak o korespondencji z Warszawy, którą *Wiener Tagblatt* zamieszcza:

„Śledztwo aresztowanych uczestników sprzysiężenia na życie cara Aleksandra III. w Warszawie wykryło dotąd plan sprzysiężenia nietylko na życie Aleksandra III. a odnośnie następcy tronu, oraz wszystkich książęcych gości cara w Warszawie, ale nadto po dokonaniu owych morderstw miała za pomocą Polaków zaincjonowaną być rewolucja we wszystkich zachodnich guberniach Moskwy. Po zamordowaniu cara mieli sprzysiężeni wywołać najpierw ogólną walkę uliczną w Warszawie i po innych miastach królestwa Polskiego i Moskwy przeciw urzędnikom, żydom, fabrykantom, kupcom i w ogóle bogatym ludziom, a po zabraniu z arsenałów broni i pieniędzy u zamordowanych żydów, fabrykantów i kupców, wywołać ogólną rewolucję. Władze mają w swem ręku bardzo ważne papiery, odnoszące się do owego rewolucyjnego planu.

Wobec takich okoliczności wybitni Polacy starają się wszelkiemi siłami dowodzić, że Polacy ze sprzysięgłymi nie mają nic wspólnego i wcale nie myślą o rewolucji. Polakom pod panowaniem Moskwy przyszedł też już w pomoc austrjacki Polak, krakowski historyk, który do redaktora moskiewskiego *Warszawskiego Dziewnika* wystosował pismo, mające historycznie dowodzić, że Moskwa z dawien dawna była najlepszą przyjaciółką Polski, a Austrja największym jej wrogiem, dlatego też Polacy nie myślą wcale o powstaniu przeciw moskiewskiemu panowaniu.“

Komentarzy wobec listów naszego korespondenta, dostatecznie informujących o tej sprawie świeżych aresztowań, nie potrzebuje powyższa korespondencja.

* * *

Czas z 27. lipca podaje następującą własną depeszę:

„Warszawa, 26. lipca. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że car ze Skierniewic uda się do Granicy, gdzie zjedzie się z cesarzem austrjackim. Obaj cesarze udadzą się następnie przez Warszawę do Aleksandrowa, gdzie nastąpi zjazd z cesarzem niemieckim. Faktem jest, że na linii kolejowej Warszawa-Skierniewice-Granica zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności.“

* * *

Temi dniami odbyła się w austrjackiem ministerjum wojny narada względem ponownego założenia we Wiedniu wojskowej akademii medycznej. Plan organizacyjny został przyjęty; jest on zupełnie podobny ustrojowi uniwersyteckiego fakultetu lekarskiego, z tą różnicą, że zaprowadzone zostaną roczne egzamina. Katedry mają być obsadzone znakomitemi siłami. Słuchacze będą płatni i erarjalni, wszelako i ci ostatni mają na przyjęciu złożyć 100 złr. na wyekwipowanie. Ma być po 50 słuchaczy na każdym roku—wraz z doktorandami 300. Wolni będą od wszelkich opłat czesnego i rygorozowego. Obowiązani będą po skończeniu służyć dziesięć lat jako lekarze wojskowi. Gdyby z powodu niedostatecznego postępu lub ze względów dyscyplinarnych zostali wydaleni z akademii, muszą zwrócić łożone na nich koszta, albo w razie niemożności tego, odsłużyć swój obowiązkowy czas jako żołnierze. W czasie studjów utrzymywani będą sposobem koszarowym

Plan ten organizacyjny będzie jeszcze przesłany ministerstwu oświaty do zaopiniowania, a następnie już w jesieni przedłożony delegacjom wspólnym dla uchwalenia funduszów. Ministerjum wojny zamyśla wprowadzić w życie tę akademię już w roku szkolnym 1885-6., pewnem będąc, jak powiadają pisma półurzędowe, że „potrzebne na ten cel fundusze wcale nie są tak znaczne, jak rozgłaszano, i nigdy też nie odmawiano wydatków na sprawy sanitarne.“

* * *

Wczoraj nastąpiło zamknięcie sejmu morawskiego. Sprawa mandatu poselskiego namiestnika, hr. Schönborna skończyła się dla fakcjonistów jeszcze fatalniej, niżeśmy w sobotę przypuszczać mogli.

Jużeśmy z *Nowej Pressy* wiedzieli, że fakcjoniści są w tej sprawie pewni większości, a więc unieważnienia mandatu owego. Dzisiaj wiemy, że liberalni członkowie posiadłości wielkiej (klub centrum, do którego należy i Chlumetzky) stali wszyscy po stronie Sturma i Weebera, tudzież część środków, z których dwaj nawet zapisali się do głosu przeciw zatwierdzeniu mandatu hr. Schönborna. Tak było im spieszno z unieważnieniem tego mandatu, że nawet odmówili drukowania dotyczącego wniosku komisyjnego. Nagle po wywodach p. Fanderlika pierwszego dnia rozprawy, nazajutrz d. 25. rano rozesłał klub lewicy następujący komunikat:

„Ponieważ kilku członków klubu centrum z stanowczem wystąpiło życzeniem, aby daty co do wyborów w Bzeńcu oddane zostały do komisji weryfikacyjnej dla natychmiastowego zbadania i zdania sprawy: uchwalił klub centrum wnieść w tym duchu wniosek przez p. Chlumetzkiego, i zarazem zaprosić klub lewicy, aby celem utrzymania konieczniejszej niż kiedybądź indziej wspólności akcji stronnictwa centralistycznego w sejmie morawskim, do tego wniosku przystąpił. Co też klub lewicy po żywej i długiej dyskusji uchwalił, w tem przypuszczeniu, że ponowne sprawozdanie komisji weryfikacyjnej jeszcze w toku bieżącej sesji przyjdzie na dzienny porządek sejmu.“

Co zaszło za sceną, domyśleć się łatwo z obu części tego komunikatu — nadomiar donosi *Nowa Presse*, że klub centrum zrobił ten zwrot „w skutek nalegań p. Chlumetzkiego, który się ujrzał zniewolonym oświadczyć, że klub centrum nie może na siebie przyjąć odpowiedzialności za skutki unieważnienia wyboru namiestnika na podstawie dochodzeń dotychczasowych.“

W sejmie opierał się d. 25. p. Weeber wnioskowi Chlumetzkiego, ale ostatecznie i wszyscy lewiczaki za nim głosowali, mimo że wniosek ten polecał komisji weryfikacyjnej tylko zdać sprawę ze swego badania co do wyborów w Bzeńcu, przez p. Fanderlika dniem poprzód przytoczonych — ale nie upoważnił jej, zarazem stawić dalszego wniosku ewentualnego, aby uznać wybór hr. Schönborna za nieważny. Spełniony jednak został w tym wniosku warunek lewiczaków o tyle, że polecono komisji natychmiast zdać sprawę.

Tymczasem znowu coś zaszło za kulisami. Wieczór tegoż samego dnia 25. bm. klub lewicy i klub centrum uchwaliły, aby komisja weryfikacyjna wniosła o odesłanie całej tej sprawy do Wydziału krajowego, a zatem wyraźnie, aby ją aż do następnej sesji odroczono, i w sobotę sejm jednogłośnie ten wniosek bez żadnych nawet rozpraw przyjął, a zarazem sprawę dwóch innych mandatów, czeskich Wydziałowi krajowemu oddał.

Godnem uwagi jest, że gdy komisja weryfikacyjna uchwalała odesłanie sprawy wyboru namiestnika do Wydziału krajowego, p. Weeber a nawet p. Chlumetzky oświadczał się za wnioskiem Podstatzkiego a nie Chlumetzkiego. Widocznie centraliści zrazu mniemali, że lepiej poruczyć komisji weryfikacyjnej, jak powyżej wyłuszczyliśmy, nic innego nad zbadanie dat co do wyborów w Bzeńcu, gdy tymczasem wniosek Podstatzkiego, popierany przez Czechów, dawał komisji prawo do orzekania o ważności lub nieważności wyboru, — a więc jak zapóźno spostrzegli centraliści, że wniosek Podstatzkiego był dla nich dogodniejszym. Jest to dowód braku zręczności u centralistów.

W sobotę już odbył klub lewicy posiedzenie pożegnalne. P. Sturm w przemowie swojej podniósł szczerą przyjaźń klubu tego z klubem centrum; dalej, że klub lewicy musiał w niejednem zrobić ofiarę z swoich przekonań, ale za to ma w sejmie większość, jakkolwiek małą i chwiejną, Wydział kraj. pozostał centralistycznym, i centrum stateczniej niż dawniej wystąpiło przeciw zapędom czeskim.“ W końcu wskazał p. Sturm na nadchodzące w przyszłym roku walne wybory do Rady państwa, i polecił zawczasu robić do nich przygotowania.

Wszelako faktem jest, że znaczna część centrum i środkowców wytrzeźwiała z swoich sympatyj dla lewicy — i odbije się to w wyborach do Rady państwa. To rzecz pewna, że nigdy jeszcze tak fatalnej klęski nie zadali sobie centraliści, jak teraz w sejmie morawskim.

Odbył też i klub czeski swoje posiedzenie pożegnalne. Wyrażono sobie zupełne zadowolenie z przebiegu kampanii sejmu morawskiego, zdobyto bowiem sobie cześć u członków kurji dworskiej, do czego przyczyniło się nieumiarkowane postępowanie lewicy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 26. lipca.

W mojej korespondencji, wysłanej wczoraj, proszę sprostować datę przyjazdu czeskich „Sokołów“ do Krakowa. Wczoraj wieczorem na posiedzeniu komitetu o godz. 9 (a więc już po wysłaniu korespondencji) zmieniono po raz drugi termin przyjazdu, i już nie na d. 10., lecz na d. 16. sierpnia wyznaczono. Pierwotny termin d. 15. sierpnia nie mógł być przyjęty dla braku pościeli, której w tym dniu potrzebować będzie pułk tutejszy na swój jubileusz.

Warszawa d. 25. lipca.

W dalszym ciągu poprzednich moich doniesień dotyczących aresztowań, dziś spieszę z wiadomością, która nie małe wywołała wrażenie między publicznością. Oto po ostatniem aresztowaniu Bardowskiego i Drewickiego, sędziów pokoju (mirowych, Moskali) w d. 22. bm. wysłano telegramem polecenie aresztowania sędziów mirowych (Moskali) i komisarzy włościańskich w Kaliszu, Radomiu, Łomży, Płocku i kilku innych miejscowościach. Wszyscy ci panowie dziś są już pod kluczem, będąc oskarżeni o knowania socjalistyczno-rewolucyjne i o należenie do spisku, mającego na celu dokonanie zamachu na życie cara za bytności jego w Warszawie.

W skutek odkrycia tego spisku car nie przyjedzie już ani do Warszawy ani też do królestwa Polskiego. Między aresztowanymi sędziami mirowymi i komisarzami włościańskimi są także nięci i ludzie z innych sfer — nieurzędniczych, sami Moskale, a także jak mówią i dwóch Polaków. Otóż nad zaślepieniem tych panów Polaków należy nam nietylko ubolewać, lecz wszelkiej z nimi solidarności się wyrzec.

Jak wnosić należy z wydanych poleceń, aresztowania nie skończą się na już dokonanych, a nawet z całą pewnością twierdzić można, że prócz osób już aresztowanych, a zajmujących stosunkowo wysokie stanowiska w hierarchii urzędniczej, aresztowane będą jeszcze inne osoby, kto wie może nawet ci, którzy dziś są tu u steru rządów.

W ostatnich czasach coraz częściej na jaw i przed kratki sądowe wychodzą sprawy, dające bardzo smutne świadectwo o moralności i pojmowaniu spełnienia obowiązków służbowych wszystkich panów Moskali, będących u steru rządów tutejszych.

Zaledwo przycichła sprawa pułkownika jednego z pułków dragońskich, jego adjutanta *et consortes*, a dotycząca kradzieży siana na grubą skalę, i zaledwo wyrok sądu wojennego wszedł w wykonanie, już mamy inną sprawę, którą warszawski sąd apelacyjny począł rozstrzygać na zjeździe swoim do Lubartowa dnia 23. b. m. Idzie tu ni mniej ni więcej jak tylko o przekupstwo i uwolnienie rekrutów od wojska, o co oskarżeni zostali naczelnik straży ziemskiej powiatu lubartowskiego Ludomir Szelking, felczer wojskowy Budiejew i dwaj faktorzy żydzi. Tak naczelnik, felczer jak i jeden z faktorów są pod aresztem, i jak z przebiegu całej sprawy wnosić należy, będą surowo ukarani (Już zapadł wyrok: Szelking skazany na pozbawienie wszelkich praw i rangi i na osiedlenie w gubernii tobolskiej na czas nieograniczony, trzej inni na karę zamknięcia w domu roboczym na 8 miesięcy, rok, i rok i 8 miesięcy; p. r.) Szanowny naczelnik Szelking, znany to osobistość z roku 1863—64. Wtedy był on praporszczykiem, lecz nazwisko jego zażywało równego rozgłosu z owemi Emanowa, Popowa, Tretiaka i t. d. — po powstaniu p. Szelking obłowiwszy się co niemiara cudzem mieniem, biorąc czynny udział w jawnym rabunku — awansował szybko, biorąc nadto krest za krestem a nawet pono i złotą szablę za waleczność! Dziś gdy jako podpułkownik stanął na samoistnem stanowisku, pokazało się, że ten bohater, ten nieubłagany obrońca „ruskiej ojczyzny“ i wierny sługa cara, ten pogromca Polaków, wielki przyjaciel uciśnionych chłopów, jeden z apostołów prawosławia, jest niczem innem jak tylko nędznikiem, oszustem, obkradającym własny rząd, „worem“ i łapownikiem, który nic innego nie miał na celu jak tylko dogodzenie swoim zachciankom i fantazjom!!!

I z takich to ludzi, z takich potworów składa się całe tutejsze moskiewskie społeczeństwo. Czyż więc my Polacy możemy iść ręka w rękę z narodem, którego „śmietankę“ stanowią tacy ludzie? Czyż my możemy pobratać się i uznać panami naszymi bandę złoczyńców, pijaków, złodziei, socjalistów i anarchistów? Nie! nigdy!

Kair d. 14. lipca.

(*A. N.*) Pomimo, że Anglicy odwołują groźne pogłoski, dochodzące z Sudanu, pomimo że starają się w tajemnicy utrzymać wszystko, co się tam dzieje i działo, jednakże sami wreszcie przyznać muszą, że powstanie coraz groźniejsze przybiera rozmiary. Tak przyznano w końcu, że Berber wzięty przez powstańców, o czem my w Kairze od trzech miesięcy już wiemy; tak i teraz potwierdzić muszą odwoływaną przez dzienniki angielskie wiadomość, że Dongola ca-

---

22

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Niech Bóg zachowa — zawołał Lolo robiąc minę niewiniątka — ależ nie zaprzeczysz, że wody nie lubisz mimo że cię w szkole Piskorzem przezwali — no a piasek pić trudno, więc się pije co się da — byle nie wodę — to tylko na kąpiel dobre i ja tak powiadam — zresztą tobie ksiądz przy chrzcie musiał dać za wiele soli, więc pragnienie wieczne z tego — to się zdarza. — Piskorz roześmiał się i udobruchany mówił chrypliwie:

— Swoją drogą prawda, że wody w butach nie lubię, cóż dopiero w żołądku — ale utwór ten wzniosły — jest pełen siły dramatycznej i prawdy, i przemawia do każdego, kto ma ludzkie uczucia.

— Otóż wyraźnie ich nie mam, bo mnie nie rozczula wcale — rzuciła Jela.

— Pani masz anielskie uczucia, więc to nie do pani mówione, odparł Piskorz z rubaszną galanterją.

— Tak to dobrze — na to się zgadzam — odpowiedziała swobodnie. A wy, panie Leonie — mówiła zwracając się ku hrabiemu i podając mu skrzypce — czyż nie zagracie nam — nie opowiecie nam jakiej baśni z waszego czarodziejskiego świata?

— O! i owszem — rzekł hrabia biorąc instrument z widocznem ukochaniem — przecie dopiero na skrzypcach mam rozum — jak pani powiada, a kiedy te deszczułki śpiewające położę na sercu, to dopiero mnie samemu zdradzają, co tam na dnie leży. A pani czy dziś będzie słuchać mię oczyma — tak jak pani umie, i czy zechce pani podjąć słowo jedno, które muzyką położę do stóp? — szeptał Leon tym głosem co to nici sympatyczne snuje ludziom z serca.

— Słucham — i będę szukać tego słowa choć go może nie podejmę—odparła zagadniona siadając w pobliżu kominka.

On grał — najpierw symfonię jakąś dziką— zawiłą, gdzie rozpacz i tęsknota dłoń sobie podały łamiące się w tragicznych skargach — śpiew potem rozwinął się w płacz i kochanie i rozpłynął w nucie fujarki pastuszej — potężniał znowu w dyssonansach bolesnych i rósł — aż w końcu wybił się w światło, w jasny dzień tryumfu.

Och! dobrze znane Jeli te obrazy — owiała ją woń onego lata — woń pól i macierzanki — i wszystek w tem ból. I to minęło! Gdyby tylko rękę przycisnąć do serca, co się rwie — ale Jela nie podniosła ręki, piękna i nieruchoma słuchała muzyki, tylko na dnie ciemnych jej oczu drżała dusza.

Gdy tony ucichły — powstała, a podając, dłoń Leonowi, mówiła spokojnie:

— Rozumiem to słowo i znam je dobrze, ale byle koniec słoneczny — byle zwyciężyć, to warto żyć było i cierpieć i kochać.

Cała gromadka obstąpiła Leona dziękując mu uściskami za chwilę zachwytu, tylko Kazimierza brakło między nimi — uciekł niepostrzeżony.

XI.

Mijały dnie — minęły tygodnie. Kazimierza usposobienie nie zmieniało się wcale — żył tą śmiercią — a chociaż odczuwał sam konieczność wyrwania się z obecnej martwoty, mimo to zapadał w nią na nowo. Usiłował zacząć robotę jakąś — myślał — marzył długo przed pustem płótnem, aż pojawiła się na niem postać Ofelji.

> Giętka latorośl złamała się pod nią
> I z kwiecistemi trofeami swemi
> Wpadło w toń biedne dziewczę.

To temat obrazu, w którym Kazimierz z pamięci odtworzył rysy Emilki, łudząco podobne ale idealizowane nieskończenie. Wmówił w siebie, że taką była — piękniejszą nawet o wiele i krył swą pracę przed okiem profanów. Wężyk tylko i Władysław przyklaskiwali jej postępom nie przeczuwając wcale ile bólu spływa nią z zranionej piersi artysty. Czasami myślał o Oldze — nie było jej jeszcze — ale te śmiercią zmrużone oczy więziły go silniej nad wszystko życie i już wspomnienie płomiennego wzroku hrabiny niezdolne było rozgrzać jego wyobraźni.

Malował, otaczając postać zmarłej całą poezją Szekspirowskiego ducha — pochyła wierzba zwieszała nad nią swe gałęzie aż w wodę — a pod drzewem wiądł porzucony wieniec fantastyczny kwiatów i zielska. Malował a więcej jeszcze dumał i marzył.

Jednego ranka, gdy zatopiony w myślach siedział przed sztalugą z głową przechyloną w tył na wysoką poręcz krzesła — skrzypnęły drzwi — szelest jakiś dał się słyszeć — ale on nie zważał na to. Nagle owiała go woń pachnideł a dwoje rączek objęło głowę jego zasłaniając oczy.

— Olga! — zawołał chwytając te dłonie.

— Poznałeś przecie że to ja — pytała figlarnie obejmując go za szyję i patrząc mu w oczy.

— Pokaż się — zdrów jesteś — i już nie taki chłopcowaty — zmężniałeś — to dobrze. Mój drogi, widzisz, przyszłam do ciebie — do malarza to można — przyjechałam nawet, powóz czeka na dole — nie chcę tajemnicy. Czy ty tu sam mieszkasz? — pytała — a nie czekając odpowiedzi mówiła dalej — czy to teraz malujesz? jakieś stworzenie z mgły i galarety — wiesz, że nie podoba mi się.

On patrzył na nią — na życie tryskające przed sobą — na strój jej wykwintny i słuchał szczebiotu tych słów bez ładu i związku a mile łechcących po sercu.

— Wskrzesi mię — wyrwie mię — pomyślał i przycisnął ją gorąco do piersi. Siadaj — prosił podając jej krzesło, z którego właśnie wstał — tak tu pusto i brzydko, aleś ty odszukała mię — zostań tu chwilę.

— Dobrze — mówiła kobieta — jestem tu i siadam — ale ty po dawnemu paziu mój — koło mnie na ziemi — to mówiąc ściągnęła czarną draperję z stalugi przed swoje stopy.

— Jak całun — pomyślał Kazimierz — ale ukląkł koło niej i rozmawiali — tylko że słów mniej było niźli pocałunków.

— Zabiorę cię — mówiła po chwili — mieszkam w własnej willi za miastem, dam ci pokój z oknem w ogród, gdzie do ciebie tylko niebo będzie zaglądać — i ja — nie tak jak tu te szkaradne kominy. Dobrze, przystajesz? Nie zechcesz spodziewam się uwzględniać ludzi i ich zdania.

— A przecie dziękując ci — muszę odmówić — odparł Kazimierz z przezwyciężeniem. Przez wzgląd na ciebie przedewszystkiem — a i przez wzgląd na siebie nawet.

— O! w tym razie mów tylko o sobie — przerwała kobieta z uśmiechem — o mnie nie troszcz się wcale — mam opinię, której zaszkodzić niepodobna. Wszystkie mamy żegnają się krzyżem na wspomnienie o mnie, nabożne ciocie w rodzinie odprawiają na moją intencję nowenny do przemienienia Pańskiego, a mężatki polecają swych małżonków opiece bodaj czy nie wszystkich świętych — ale to niepotrzebna fatyga — nie lubię żonatych — *c'est ma marotte.* Zresztą jaką jestem, zostanę — a może jak się kiedy postarzeję i zbrzydnę — to kto wie.

Enfin rób jak chcesz — ciągnęła dalej widząc, że się zasępiał widocznie — będziesz przychodził do mnie — albo powóz po ciebie będę przysyłać — jak wolisz. To tylko wiedz, że jesteś mój — moja własność i że cię kocham, mówiła śmiało.

On powstał nagle, przeszedł pokój kilka razy, potarł czoło a przez myśl mu pomknęło, że tamto milczące kochanie może piękniejsze było — może głębsze i gorętsze — ale zląkł się tego porównania — bo cóżby mu teraz na świecie zostało.

(D. c. n.)

ła, tak miasto jak i prowincja z mudirem (gubernatorem) swym na czele, przeszła do stronnictwa Mahdiego. Wszystkie plemiona dotychczas przyjaźne pomiędzy Abu Hassan i Korosko przyłączyły się do powstańców. Ci ostatni w liczbie około 30.000 dążą do Korosko w dwóch oddziałach: jeden oddział przez puszcze od Abu-Hamed, drugi wzdłuż Nilu na Debbah, Dongolę, Wadi Walfa. Debbah zajęte; 3 000 ludzi wymordowano tamże w najokrutniejszy sposób. Zajęcie zaś Koroska, które ma nastąpić z końcem ramazanu, ma być też hasłem do powstania dla Beduinów, którzy jakby pierścień żelazny plemionami swemi cały Egipt otaczają.

W Assuan panuje popłoch niesłychany, choć, o ile nam wiadomo, powstańcy mają zamiar ominąć go, a uderzyć w górę koło Edfuh, i koło Kenneh połączyć się z plemionąmi przyjaźnemi Mahdiemu. Na Kenneh dąży również Osman Digma, porzuciwszy trudne swe zaczepno-odporne stanowisko pod Suakimem, i pozostawiwszy tam część tylko swej armii. Nie o Sudan więc teraz już chodzi, ale o Egipt. Wysłańcy Mahdiego nie próżnują; poprzebierani za śpiewaków ulicznych i kupców wędrujących, zakradają się do kawiarń, na targi, do chat fellahów.

W Kairze samym trudna agitacja, bo lud tu przywykł do Europejczyków, zżył się z nimi, z nich korzysta i nie łatwo podburzyć się daje. Na wsi jednak ubogi fellah, znękany podatkami i uciskiem, to gotowy stronnik Mahdiego, w którym widzi swego wybawiciela, i który mu też obiecuje równouprawnienie i zwolnienie od wszelkich danin.

Między ludem tym ubogim chodzą pogłoski, że Mahdi nagle cudownym sposobem ukaże się w Tantah. Tantah jest to dość znaczne (60.000 mieszkańców liczące) miasteczko na wpół drogi między Aleksandrją i Kairem, wsławione grobowcem jednego ze średniowiecznych sławnych szejków arabskich. Corocznie w sierpniu pielgrzymują do Tantah muzułmanie z całego Egiptu i Sudanu, a często wtedy do 500 000 ludu zbiera się tutaj i obozuje pod miastem. W pół dzikie igrzyska, fantastyczne obrzędy i religijne ceremonie podniecają wtedy i rozbudzają umysły ludu, otóż z tej chwili Mahdi chce korzystać i spodziewa się znaleźć tu wielu stronników.

Ile w tych pogłoskach prawdy, nie wiem. Faktem jest jednak, że koło Tantah dwa razy zerwano szyny kolei i tylko przytomność umysłu konduktorów wybawiła podróżnych i uratowała pociągi. Faktem jest również, że w całym Egipcie słusznie czy nie słusznie lud tysiącem głosów dziś woła: Precz z Anglikami!

Do dziejów caratu.

W dziejach nowoczesnych pierwszy to pono wypadek, żeby w czasach pokojowych jakie państwo wydalało ze stolicy wszystkich poddanych innego państwa, z którem, dodajmy jeszcze, w przyjaźnych pozostaje stosunkach. Tak postąpił sobie rząd niemiecki z moskiewskimi poddanymi, zamieszkałymi w Berlinie. Już od dłuższego czasu krążyły wieści, że między Moskwą a Niemcami zawarty został układ, mocą którego niemieccy poddani w Moskwie, a moskiewscy w, Niemczech podlegać będą zaostrzonej kontroli paszportowej, mimo to rozporządzenie rządu niemieckiego wywołało powszechne zdziwienie. Dotknęło ono ludzi rozmaitych stanów i zawodów: pisarzy, kupców, przemysłowców, którzy zasiedzieli się w Berlinie, a obecnie albo będą musieli szukać schronienia w Szwajcarji, Francji lub Anglii, albo też powracać do rodzinnego kraju, dokąd im, jako przywykłym do innych stosunków, z pewnością wcale nie spieszno. *Nulla regula sine exceptione* — toż i tu zrobiono pewne wyjątki, ale wcale nieliczne; niektórym pozwolono zabawić jeszcze w Berlinie pół roku, a nawet rok cały, ale reszta musi się wynosić z nadsprejskiej stolicy w przeciągu dwóch tygodni.

Gdyby np. Francja wydaliła w ten sposób wszystkich angielskich poddanych z Paryża, taki postępek byłby przedmiotem dyplomatycznych dochodzeń, a względnie mógłby się stać *casus belli*. Ale między Moskwą i Niemcami nie istnieją normalne międzynarodowe stosunki, rząd moskiewski sam chciał tego, a Bismark tylko zadosyćuczynił żądaniu rządu moskiewskiego. Takie wydalenie Moskali z Berlina, a względnie zmuszenie ich do powrotu do ojczyzny jest nowym wysiłkiem panującej w Moskwie reakcji, aby uchronić prawowitych synów caratu od zgubnego wpływu „zgniłego" Zachodu. Rząd moskiewski jako jedyną przyczynę rewolucyjnego prądu w caracie, uważa przeniesienie zachodnio-europejskich wolnościowych zasad na grunt moskiewski, nową więc robi próbę, aby carstwo oddzielić murem chińskim od Europy, niezważając na to, że to, czego od Niemiec zażądał, podług zwykłych pojęć jest obelgą wyrządzoną jeśli nie państwu, to narodowi. Za czasów Mikołaja wyjazd z Moskwy za granicę był nadzwyczaj utrudniony.

Kto chciał jechać za granicę, musiał uzyskać najwyższe pozwolenie, opłacić wysoką taksę za paszport, a po odbytej podróży, która nie mogła dłużej trwać niż rok jeden, obowiązany był osobiście przedstawiać się gubernatorowi. Jeżeli taki turysta nie cieszył się szczególną łaską, już za to samo, że był za granicą, zapisywano go na listę „podejrzanych" i poddawano pod dozór policyjny. Za przekroczenie terminu powrotu podlegał surowym karom, a jeżeli nie powrócił, majątek jego w całości, albo częściowo podlegał konfiskacie, a w rzadkich tylko wypadkach car z łaski oddawał majątek rodzinie „przestępcy." Obecnie staromoskiewska partja z Katkowem, Pobiedonoscewem i Tołstojem *e tutti quanti* na czele, wraca do mikołajowskich remedjów i sądzi w dziwnej naiwności, że przez utrudnienie poddanym moskiewskim pobytu za granicą, zniszczy nihilizm, zniszczy rewolucyjnego ducha w narodzie moskiewskim.

A duch ten rewolucyjny coraz to bardziej się szerzy, symptomy zbliżającego się przewrotu coraz to silniejsze, coraz bardziej niepokojące. Od zamordowania Aleksandra II. rewolucyjna partja moskiewska nie przeraziła wprawdzie światu żadnym wielkim zamachem, Aleksander III. ukoronował się i coraz częściej robi wycieczki ze swego obwarowanego schronienia, ale ciągłe aresztowania, rozrzucanie proklamacyj, podburzanie ludu, wszystko to wskazuje, że duch rewolucyjny szerzy się coraz bardziej i coraz głębsze w społeczeństwie moskiewskiem zapuszcza korzenie. Być może, iż wiadomości o ostatnich aresztowaniach spiskowców moskiewskich w Warszawie są przesadzone, ale nie może ulegać wątpliwości, że spisek, w którym brali udział taki Bardowski, prokurator Czyczeryn, oficerowie, nauczycielki i uczennice Maryjskiego instytutu itd. musiał być poważnych rozmiarów, skoro doniesieniom dzienników zagranicznych nie zaprzeczył ani *Prawit. Wiestnik*, ani *Journal de St. Petersb.*, pisma nader pod tym względem czułe, prostujące każdą choćby najbłahszą pogłoskę prasy zagranicznej.

Stosunki obecne w Moskwie charakteryzują najlepiej następujące fakta. Podczas gdy w poprzednich latach liczba skazanych na Sybir wynosiła 11.000, w ostatnim roku wysłano 52.000, nie licząc zesłanych administracyjnym sposobem bądź to na Sybir, bądź też do odległych miast Moskwy europejskiej. Posieleńcy, skazani na nędzny żywot, rząd bowiem każdemu na utrzymanie daje dziennie zaledwie kilka groszy, łączą się często w bandy, rabując pola, a miejscowa policja jest zanadto bezsilną, aby temu przeszkodzić. Niezadowolenie jest powszechne, a partja rewolucyjna zręcznie wyzyskuje sytuację, aby niezadowolenie to coraz bardziej rozdmuchać i podkopać obecny system rządowy.

Ale zaślepieni reakcjoniści moskiewscy nie chcą widzieć tego, co się w około nich dzieje: całą wiarę pokładają tylko w biurokratycznych formułkach i coraz silniejszej represji. Więzienie i kat: oto co przeciwwstawiają budzącej się coraz bardziej samowiedzy ludu — nie pragną nawet usunąć tysiącznych nadużyć, naprawić tysiącznych błędów w machinie państwowej i społecznej, ale zdaje im się, że brutalną siłą potrafią zagłuszyć głosy domagające się sprawiedliwości i wszystko pójdzie dalej tym samym, co dotychczas torem. Zacietrzewienie ich w tym kierunku jest tak wielkie, że niema żadnej nadziei, aby zrobili choć najmniejsze ustępstwo dla jakichkolwiek reform, to też nawet półurzędowa *Presse* wobec tego przychodzi do wniosku, że w Moskwie naprawy stosunków można jedynie spodziewać się — z dołu, czyli innemi słowy przez rewolucję.

Cholera.

Z Paryża d. 24. piszą do *Wien. Allg. Ztg.*: „Gueutin, dyrektor *Assistance publique* udał się przedwczoraj do szpitala Saint-Antoine, aby odwiedzić chorych, umieszczonych w izolowanym pawilonie, którzy pozornie na cholerę zachorowali.

Dwaj chorzy, których w nocy do szpitala przywieziono, cierpią na silne kolki, podczas gdy trzeci, znajdujący się już od 2 dni pod opieką lekarza, jest wprawdzie ciężko chory, nie zagraża mu jednak żadne niebezpieczeństwo. W drugim izolowanym pawilonie znajdują się trzy chore kobiety; dwie z nich odesłano natychmiast do szpitala powszechnego, ta jedna zaś, która w izolowanym pawilonie zatrzymana została, ma się znacznie lepiej."

Ucieczka urzędników gminnych miasta Arles, którzy poprzedzili wszystkich najbojaźliwszych mieszkańców, wywarła w Paryżu wielkie wrażenie, a cała prasa gani tchórzostwo mieszkańców Południa. W Marsylii dają się skutki szalonej emigracji już uczuwać; miasto jest złodziejom formalnie na łup oddane; przed kilkoma dniami włamano się w pałacu sprawiedliwości do gabinetu prokuratora państwowego i zabrano drogocenniejsze rzeczy. Minister handlu wydał ponownie okólnik do wszystkich prefektów, w którym zaleca im gorąco, aby w każdym okręgu była dostateczna liczba lekarzy i aby komisje sanitarne wszędzie funkcjonowały. Gdzieby komisyj takich nie było, trzeba natychmiast przystąpić do ich zorganizowania.

* * *

Rząd niemiecki powziął uchwałę, aby wagonów francuzkich na tor kolejowy niemiecki nie puszczać. Ten środek ostrożności, wywołany w skutek doniesień o pojawieniu się cholery w Paryżu, jest zarazem uspakajającym dla krajów austrjackich. Środek ten jest dla podróżnych znośniejszym aniżeli dotychczasowe „okurzanie", praktykowane na stacjach granicznych.

Ziemie polskie.

Z Częstochowy. Kiedy w nawiedzonej cholerą tej nieszczęsnej Francji, którą przez trzy wieki naśladowaliśmy aż do śmieszności, a która wyzyskiwała nas politycznie i materjalnie aż po rok 1863, a rozstrajała nas moralnie złym przykładem, skażeniem obyczajów, kiedy w tej Francji rozhukany motłoch poniewiera księdza niosącego wiatyk dogorywającemu na cholerę, wtedy lud polski cięższą może nawet jak cholera dotknięty klęską, tuli się jak nigdy może dawniej do stóp ołtarzy, liczniej niż kiedykolwiek zgromadza się na świętych miejscach, pokornie się modli i gorąco — a ta też „Panna święta, co Jasnej broni Częstochowy", nie odmawia swego wstawienia się do Boga i nie skąpi cudów.

W Grzymkowicach, powiecie skierniewickim, jest tak zwana Gmina. Pisarzem wójta jest p. Ugniewski. Córka jego Helena, 12-letnia, przed rokiem zachorowała ciężko na kurcze epileptyczne, czy też kataleptyczne — oznaczenie medyczne jest obojętnem.

W skutek tych gwałtownych kurczów dziewczynka miała poprzekręcane palce u rąk i nóg, cierpiała nadzwyczajne boleści, straciła słuch, poniekąd mowę i nieomal zupełnie przytomność umysłu. — Przez ośm miesięcy pomoc rozmaitych lekarzy nie przyniosła żadnej poprawy, ani ulgi w stanie chorej. Matka, pani Ugniewska, przywiozła chorą córkę do pana S..., obywatela znanego z miłosierdzia i gotowości niesienia chorym pomocy i pewnej znajomości lekarskiej, z prośbą, aby jej przyszedł w pomoc. Pan S., przypatrzywszy się chorej, radził, żeby pojechała z nią do Warszawy i tam starała się umieścić ją na jakiej klinice, gdyż w takim stanie chyba przy ciągłym dozorze lekarza i środkach pomocniczych sztuki lekarskiej po długim czasie możnaby mieć jakąś nadzieję. Zmysł macierzyński i czysta wiara lepiej natchnęły zbolałą matkę.

Zawiozła córkę 17. maja do Częstochowy, a przybywszy tam po raz pierwszy, nieobeznana z miejscowością, odezwała się do ludzi miłosiernych, i nie zawiodła się; znalazła kogoś z tych ludzi prostych, którym dobrobyt i rachuba nie oziębiły jeszcze serca. Jeden z nich pomógł włożyć chorą na wózek, o jaki się wystarał, podwiózł pod Jasną Górę i tam wynalazł u bardzo starej kobiety gościnę na nocleg. Kiedy dziewczynkę złożono i kurcze bolesne ją pochwyciły, staruszka owa przerażona jękiem, prosiła z prostotą, aby sobie innego poszukała noclegu, gdyż w stanie zdrowia i w wieku, jakim jest, podobnych jęków znieść nie może. Ów człowiek miłosierny nie zwątpił, zakręcił się i znalazł wreszcie u żony stróża w samym klasztorze gościnne na nocleg przyjęcie.

Nazajutrz z pomocą tych gościnnych osób, było to w niedzielę 18 maja, pani Ugniewska zaniosła chorą córkę do kaplicy Matki Boskiej, położyła ją na chustce na posadzce i ukląknąwszy, gorąco modlić się zaczęła. A oto kiedy kapłan spożył Hostję św., dziewczynka ku zdumieniu wszystkich pobożnych zgromadzonych, podnosi się, klęka, składa ręce, zaczyna się modlić i po błogosławieństwie przemawia: „Mamo, jestem zupełnie zdrowa!" Wszystkich serca zaczęły bić mocniej, wszystkich przeszedł ten dreszcz, jakim nadludzkie wypadki przejmują nas śmiertelników. Miejscowi księża zapisali, co się stało, nazwiska osób i wszelkie okoliczności.

Uszczęśliwiona matka z namowy ozdrowiałej córki, jeszcze następny dzień spędziła w Częstochowie, zwiedzając i kościoły i kaplice. Za powrotem do Grzymkowic ozdrowienie tak nadzwyczajne i nagłe wielkie na ludzie zrobiło wrażenie i wielkiego nabyło rozgłosu. Władze rządowe zostały zaniepokojone, trudno przypuścić, iż dla tego, że cud nie został poprzednio zameldowanym. Naczelnik straży ziemskiej przesłuchał do protokołu p. S. i dowiedział się tylko, że krótko poprzednio p. S. widział chorą bezwładną, bezmowną, nieomal głuchą, zbolałą i osłupiałą. Inny naczelnik powiatu wypytywał o szczegóły, starając się wmówić, że dziewczynka już poprzednio, zanim do Częstochowy zaniesioną została, musiała być zdrowszą.

Widziałem i panią Ugniewską i cudownie uzdrowioną 12letnią dziewczynkę. Prostota, nad którą nic nie masz wyższego w ludzkiej chęci, i czystość uczucia, cechowały każde słowo matki i córki. Wy, co nie wierzycie, tylko doświadczeniu, gdybyście jak ja, pół godziny tylko z matką i córką bez uprzedzenia lub niechęci pomówili, jużbyście więcej nie wątpili, że ta „Panna święta, co Jasnej broni Częstochowy", zawsze ma moc nadludzką.

Józef Morawski.
(*Kur. Poz.*)

* * *

Nowoje Wremia poświęca osobny artykuł instytucji sądów przysięgłych na Litwie. Organ p. Suworina powiada, że zanim wprowadzono te sądy, obawiano się w Petersburgu, ażeby „element polski" nie wziął góry, ażeby pieniacze żydowscy i polscy nie burmistrzowali w sądzie, i ażeby nie było zbyt wielkich trudności z powodu nieznajomości języka moskiewskiego u ludności miejscowej.

„Oczywiście fakta — mówi dalej *Nowoje Wremia* — przekonały jednak, że obawy te były płonne: instytucje te funkcjonują na Litwie w sposób całkiem zadowalający. Znajomość języka moskiewskiego, jak się okazało, daleko bardziej w kraju jest rozpowszechniona, aniżeli można było przypuszczać na podstawie danych o niepomyślnym rozwoju na Litwie szkół elementarnych moskiewskich. Pod tym względem wprowadzenie reformy sądowej napotkało daleko mniej przeszkód, aniżeli w guberniach wschodnich carstwa, gdzie wielu krajowców, jak Czuwasze, Czeremisy, Mordwa, Tatarzy i t. p., znają język moskiewski słabo, lub wcale go nie znają. W pewnej gubernii wschodniej, gdzie jako przysięgli zasiadali Tatarzy i Mordwini przeważnie, w rok po wprowadzeniu reformy tak dalece nie znali języka urzędowego, że nic nie rozumieli, co się dzieje w sądzie, a z przewodniczącym rozmawiali przez tłumacza, co sprzeciwia się nawet artykułowi prawa, który znajomość języka moskiewskiego kładzie za konieczny warunek kwalifikacji na listę przysięgłych."

W dalszym ciągu organ petersburski zaznacza, że listy przysięgłych na Litwie są daleko lepiej układane przez urzędników koronnych, niż w guberniach wewnętrznych, przez instytucje samorządu gminnego. Wyroki przysięgłych w kraju „północno-zachodnim" odznaczają się większą surowością. W praktyce dwóch sądów okręgowych tego kraju nie było ani jednego wyroku uniewinniającego, jeżeli przestępca do winy się przyznał. Jako przykład może służyć odbyta niedawno kadencja sądu okręgowego grodzieńskiego w Białymstoku: z 13 spraw rozbieranych z udziałem przysięgłych, tylko w jednej zapadł wyrok uniewinniający, reszta spraw skończyła się wyrokami skazującemi. Charakterystycznem jest to, że ów jeden uniewinniający wyrok był wydany w sprawie obrażenia policji przez włościan. *Nowoje Wremia* dopatruje w tem wskazówki co do usposobienia miejscowej ludności względem policji. Wogóle „przysięgli „północno-zachodniego" kraju, skąpi są nawet na „okoliczności łagodzące," przyznanie których zmniejsza stopień kary." (*Czas*).

Z miejsc kąpielowych.

Krynica d. 25. lipca.

Przy końcu ostatniej korespondencji, obiecałem napisać w następnej coś weselszego z Krynicy. Lecz co tu pisać. Sądziłem, iż zapowiedziany „Reunion" da mi sporą wiązankę rzeczy wesołych, lecz omyliłem się, gdyż „pod baranem" zebrało się zaledwie ośm par tańczących, którym było o tyle wesoło, iż mieli dosyć miejsca do tańczenia i zabawienia się dobrze. Nie omyliłem się jednak na naszych szanownych „padagogach". Ci bowiem byli przyczyną pośrednio mojego dobrego humoru, więc podzielę się z wami tą moją wesołością.

Po pierwszej zaraz wzmiance w dziennikach o zamierzonej wycieczce „Towarzystwa pedagogicznego" z Tarnowa do Krynicy, podjęto tutaj myśl przyjęcia tak szanownych gości, i w tym celu naradzono się należycie, jak gości przyjąć. Ułożono program przyjęcia i czekano z flegmą krynicką — gości. Tymczasem, cóż się dzieje? Oto pan Bóg dał nam w dniu przyjazdu gości oczekiwanych tj. 21. b. m. prześliczny „kapuśniaczek" i mgłę — i... jak drugi Benedek pod Chlumem, przegraliśmy bitwę — tylko istotnie z powodu deszczu i mgły, gdyż nie widzieliśmy kiedy wtoczyły się budki z gośćmi do Krynicy! Nie było więc przyjęcia — nie było prześlicznych mówek, a wszystko przez ten nieznośny deszcz i mgłę... sławną w dziejach Austrji, a to przecież „c. k. Zakład zdrojowy..." Czyż to nie jest wesołe? Więc i pozbyłem się mojego kłopotu z dotrzymaniem przyrzeczenia danego, i dziękuję serdecznie szanownym pedagogom, iż wybawili mnie z kłopotu i zapraszam ich w imieniu „c. k. Zakładu zdrojowego" — „komitetu zabaw" i tutejszych obywateli, do podobnych wycieczek na przyszłość, w każdym roku, gdyż przyczynią się one z pewnością do podniesienia dobrego humoru w Krynicy, tak bardzo nam potrzebnego, gdyż zaleconego przez lekarzy!...

Szkoda jednak, iż tak samo nie przyjęliśmy naszych księży biskupów — gdyż wesołość nasza nie miałaby granic, ku pociesze naszych lekarzy. Na nieszczęście nasze, przyjęliśmy ich jak mogliśmy, bo nawet „gratis" wodą mineralną u źródła... Można przecież było taką „gratyskę" i pedagogom urządzić!... Lecz co biskupi — to nie jacyś pedagodzy — nie będący nawet „członkami korespondentami" Akademii umiejętności...

Już to trzeba przyznać Krynicy, iż jest ona trochę oficjalną. Dowodzą tego różne „Michasiówki", „Edwardówki", „chodniki Sieglera" itp. naleciałości urzędniczego serwilizmu. Nie odnosimy tego do c. k. rządcy zakładu p. Z Sokołowskiego, który obok spełniania swoich czynności urzędniczych nie przestaje być Polakiem i prawym obywatelem kraju, lecz do innych osób.

Krynica, ta perła kąpieli polskich, niechaj będzie polską, gdyż wolno nam ją widzieć taką, wobec intencji wspaniałomyślnej cesarza Austrji!

Lecz wpadliśmy w morały, więc zaczniemy na inny temat, a to np. na temat teatru. Budynek teatralny mamy piękny i wygodny, trupa artystów znakomita, grają doborowe rzeczy, a w teatrze prawie pustki. Gdyby nie było teatru, byłyby narzekania, jest teatr, to w teatrze pustki, trzebaby stworzyć chyba coś pośredniego, to jest, aby był teatr i aby go również nie było, a wtedy możeby było dobrze.. Poprawmy się więc na lepsze.

Panowie Wolfsthal i Rakowiecki dali tu koncert, publiczności było nie wiele, o grze ich nie możemy jednak nic powiedzieć, gdyż nie byliśmy na koncercie.

Pogodę mamy znowu prześliczną, napływ gości kuracjuszów wzmaga się, Do 16. lipca bawiło w Krynicy 1494 osób, a między temi mamy gości z Londynu, Stanów Zjedn. półn. Ameryki, Peszta, Petersburga itd. Ze zjazdu pedagogicznego w Tarnowie przybyło do Krynicy 50 osób, między temi kilka pań.

Dowiadujemy się, iż „Dom zdrojowy" zaczną jeszcze w tym roku budować, a będzie to pewnie ozdoba Krynicy, albowiem w planach konkursowych można wybierać, gdyż przysłano 24 planów, z różnych stron świata. Cieszylibyśmy się, gdyby pierwszą nagrodę otrzymać mógł który z naszych rodaków. O rezultacie dowiemy się zapewne wkrótce.

Zakład hydropatyczny już oddano do użytku publicznego. Należałoby jednak postarać się o fachową obsługę, a nie ograniczać się na obsłudze łazienkowej, a szczególniej na dawnym zabytku „bademeistra". W ogóle postęp i archeologia, nie rymują za sobą, gdyż jedno jest życiem a drugie martwotą... Z wielką biedą pozbyto się przecież raz dawnego trafikanta, Niemco-czecha, na którego gburowatość powszechnie się uskarżano. Na jego miejsce mamy Polaka p. Kuczyńskiego, człowieka bardzo uprzejmego. Podobnych zamian życzylibyśmy więcej Krynicy.

* * *

— **Żegestów** d. 25. lipca. Lipiec się kończy, połowa sezonu minęła, a jednakże Rzegestów (tak go tu przezwał węgierski restaurator) jest pełen gości aż po poddasze. Są tu reprezentowane wszystkie stany: jest książę Piniński, hr. Fredro, dyrektor Matejko, biskup Sembratowicz, radca Czajkowski, poseł sejmowy p. Goldman, jenerał Werner itd., słowem obywatelstwo ze wszystkich dzielnic Polski, duchowieństwo, urzędnicy, wojskowi, to jest wedle słów *Szczutka* same „jenteligentniki", nie proletarjatu.

Jedni się nudzą, drudzy się bawią, jeśli zabawą nazwać się godzi wycieczki do Suliny, Krynicy lub Lubowni, dawnej siedziby starostów polskich na Spiżu.

Wycieczki te przypominają mi (proszę wybaczyć porównanie) niby trzodę owiec zaganianą przez pasterza. Coby to za pole było dla wilka! Oto widziałem razu jednego stojąc pod karezmą Czajkowskiego (jestto razem restauracja, cukiernia i apteka... dobry wynalazek) powracające z wycieczki towarzystwo, i naliczyłem dziewięć pań a jednego mężczyznę, albo jest tu jedna matrona, która wodzi z sobą siedm dziewic, ztąd obliczyłem stosunek obu płci jak 200 do 20.

Na miły Bóg przybywaj młodzieży do Żegestowa a będziesz pożądaną i przez płeć piękną u-

---

Poczet więźniów politycznych

w Galicji

od roku 1833 do 1846

podał

Karol Widmann.

(Ciąg dalszy.)

II.

W niniejszej liście podajemy spis uwięzionych w latach 1835, 1836 i 1837. Jest ona znacznie obszerniejszą niż poprzednia, chociaż obejmuje dużo mniej nazwisk bo tylko 60 podczas gdy w tamtej mieściło się ich 96. Na owej poprzedniej liście mieszczą się po większej części emigranci, o których niemamy dokładnych wiadomości. W niniejszej liście już przeważają uczestnicy spisków w naszej krainie powstałych, o których więcej mamy szczegółów wiadomych, w które też ta lista jest obfitszą.

Pomimo tego przeświadczeni jesteśmy o niedokładności, a może nawet w niektórych szczegółach, mylności tej listy. Dlatego powtarzamy naszą prośbę o udzielanie nam wiadomości tak o osobach na niej się znajdujących, jako też o pominiętych może więźniach stanu.

Poprawiony i uzupełniony wykaz więźniów będzie zamieszczony jako dodatek przy biografii Franciszka Smolki, na którą właśnie prenumeratę ogłosiliśmy.

W roku 1835.

Bolewski Dominik, emigrant, major wojsk polskich (Sala str. 61 nazywa go Bulowskim i tytułuje emisarjuszem, patrz pod Słotwińskim).

Horodyński Bogusław, konfinowany w Lublanie. Sala (str. 54) pisze o nim, że był właścicielem wsi Zbydniowa w rzeszowskim obwodzie i był pomocnym w przeprawieniu kilku oddziałów wyprawy Józefa Zaliwskiego do Kongresówki, a mianowicie: wyruszył ztamtąd dnia 20. marca 1833 sam Zaliwski z sześciu towarzyszami, w kilka dni potem zaś przeszli tamtędy Edward Spek, szwagier Zaliwskiego, Leopold Białkowski i Feliks Łubiński z cokolwiek większemi oddziałami, dwaj ostatni połączyli się ze sobą i uderzyli na Józefów, ale musieli ustąpić wobec przemagającej siły Moskali, którzy też pojmali niektórych uczestników wyprawy.

Kilwein Stanisław, emigrant.

Łoziński Józef, emigrant; o nim podaje Sala (str. 63) ten szczegół, że przy uwięzieniu go (nazywa go Józefem Strusem Łozińskim) w Derewlanach (u hrabiego Marcina Zamoyskiego) jako emisarjusza, znaleziono przy nim raport 63. sekcji Towarzystwa „Przyjaciół ludu" do centralnego komitetu narodowego, w którym sekcja donosi, że się 19. października 1834 ukonstytuowała i obrała swoim setnikiem: Korwina N.

Nowakowski Józef, emigrant.

Pauli Żegota, literat, obecnie urzędnik przy Bibliotece Jagielońskiej w Krakowie.

Szajnocha Karol, uczeń gimnazjalny.

Twernicki Jędrzej, emigrant, należał do założycieli związku „Węglarstwa" i „Ludu polskiego".

Wiśniowski Hugo, nauczyciel prywatny. Był on (co Sala także stwierdza) synem kasjera cyrkularnego w Brzeżanach. Musiał to być nadzwyczaj łojalny urzędnik, skoro opiekę nad małoletnim synem powierzył Kazimierzowi Milbacherowi, ówczesnemu c. k. staroście obwodowemu w Brzeżanach, słynnemu nieprzyjacielowi Polaków i szlachty polskiej, który później, w roku 1846, — będąc ces. starostą we Lwowie, odznaczył się propagandą kontrarewolucyjną między chłopami obwodu lwowskiego zaszczepioną. Wiśniowski, szczupły, wątłego zdrowia, ale zapalony patrjota, nie dał się wstrzymać od zaciągnięcia się w szeregi powstańcze w r. 1831. i ztąd wyniósł niemoc, która mu długo żyć niedozwoliła. Upadł, przeskakując rów, wraz z koniem, i wskutek przygniecenia klatki piersiowej cierpiał odtąd na duszność, która często groziła jego życiu niebezpieczeństwem. Im bardziej zapadał na zdrowiu, tem więcej zdawał się krzepnąć na duchu. Pracując bezustannie, zdobył sobie wielki zasób wiadomości, a przy niezwykłej wymowie posiadał wielki dar nauczania i przekonywania. Zjednał sobie wielką wziętość jako nauczyciel w różnych znakomitych domach i utrzymywał ze swego zarobku matkę, Węgierkę z rodu, która nie pobierała nawet wdowiej pensji, należącej się jej, jako wdowie po urzędniku. Uwięziony powtórnie w roku 1841 był skazanym na śmierć i uwolnionym w roku 1845. W roku 1846 umarł właśnie gdy go po raz trzeci miano uwięzić.

Wiśniowski Teofil, wówczas rządca dóbr Henryka Broniewskiego, kuratora ekonomicznego Zakładu im. Ossolińskich. Sala podaje, że rodził się w Jazłowcu w r. 1806, skończył w r. 1829 studja prawnicze, oraz że w roku 1833 został przez brata przyjętym do związku. Wiadomość ta o tyle jest mylną, że Hugo i Teofil Wiśniowski nie byli braćmi. Sala przytacza o Teofilu Wiśniowskim jeszcze ten szczegół, który dopiero w r. 1838 wyszedł na jaw przez „dobrowolne" zeznanie księdza Dezyderego Hreczańskiego, że pod kierownictwem jego (Teofila) zostało stowarzyszenie „bezimienne Adolfa Dawida" (tj. sekcja Przyjaciół Ludu) zaszczepione w lwowskiem seminarjum, a to przez kleryka Józefa Sieleckiego. „Hreczański, Jan Pokiński, Józef Obrymowicz, Michał Gadziński i Teodor Kulczycki ukonstytuowali się jako sekcja (Sala nazywa to „eine Rotte") i obrali naczelnikiem (Rottenführer) Sieleckiego, złożywszy przysięgę „w imię Chrystusa, pierwszego męczennika wolności" poczem Teofil Wiśniowski miał ognistą mowę. Celem było pozyskanie ludu dla utworzenia ze wszystkich ziem polskich jednolitej demokratycznej rzeczypospolitej. (Sala str. 63.)

W roku 1834 należał on wraz z Hugonem i innymi do dykasterji Węglarstwa polskiego. Ta jego działalność nie była wiadomą władzom rządowym i w roku 1835 Teofil Wiśniowski został uwolnionym. Sąd a właściwie prezes tegoż Józef Pressen zemścił się na nim za to, że nie mógł znaleźć dowodów prawnych, aby go zasądzić, tym sposobem, że pod pozorem wykrytych kłamliwych zeznań, kazał mu wymierzyć 15 kijów. Po uwolnieniu udał się Teofil Wiśniowski do Francji; tu zjednał sobie wkrótce takie zaufanie w Towarzystwie demokratycznem polskiem, że wszedł w skład centralizacji tegoż, a w r. 1845 został wysłanym jako emisarjusz z Edwardem Dembowskim dla zorganizowania powstania w Galicji. Dnia 31. lipca 1847 został we Lwowie straconym na szubienicy.

Uwięzieni w roku 1836:

Bętkowski Nikodem, uczeń medycyny w Wiedniu. Skojarzył on z Polaków, uczniów różnych zawodów, w Wiedniu towarzyskie kółko. Na zebraniach tego kółka odbywano patrjotyczne pogadanki, śpiewano pieśnie rewolucyjne z roku 1831. i zgodzono się na to, że odbudowanie Polski na podstawie konstytucji 3. Maja 1791. powinno być ideałem każdego Polaka. Gdy młodzież zapragnęła organizacji stałej swego kółka, zdał Bętkowski kierownictwo na Ludwika Chierowskiego, prawnika, który założył polityczne stowarzyszenie pod nazwą: „Młoda Polska."

„Młoda Polska" weszła w stosunki z polskim Towarzystwem demokratycznem w Francji i poddała się kierunkowi jego centralizacji.

Po Chierowskim objął kierownictwo „Nowej Polski" uczeń medycyny, Rusin Bazyli Buczaniewicz.

Policja wiedeńska dostrzegłszy ruchu między tamtejszą młodzieżą a nie mając znać agenta Polaka, zażądała od lwowskiej policji przysłania jej takowego. Dyrektor policji we Lwowie, Leopold Sacher-Masoch, wysłał niejakiego Arbaszewskiego, i zdaje się, że przez niego wykryto „Nową Polskę" wraz z jej gałęziami.

To było powodem uwięzienia Bętkowskiego i wielu innych.

Domin Michał, kleryk obrządku łacińskiego w seminarjum lwowskiem, skazany na 5 lat więzienia, osadzony w Spielbergu.

Józefczyk Andrzej, także kleryk seminarjum łacińskiego we Lwowie, skazany na 4 lat więzienia i osadzony w Spielbergu.

Obaj ci więźniowie byli członkami „Stowarzyszenia ludu polskiego", i piastowali stopień sołtysów.

(C. d. n.)

wielbianą, a jest tu między niemi niepospolitej urody panna Irma K., która radaby się zabawić, potańczyć, a tu nie ma z kim.

Gościom tutejszym, a zwłaszcza paniom nietyle żal pani M. ile jej fortepianu*), albowiem wszystkie poprzywoziły z sobą stosy nót, a zamiast poić się harmonją prawdziwych mistrzów, irytują się kapelą miejscową, która od rana do nocy to na promenadzie, to w restauracjach dławi nas oklepanemi walcami i galopadą.

Brak fortepianu wynagrodził p. Medwecki oświetleniem Żegestowa, zaco mu jesteśmy bardzo wdzięczni, bo już teraz rzadko kto z górnych deptaków spadać będzie na gościniec.

Zapowiedziane reuniony z tańcami, zapewne z tego powodu do skutku przyjść nie mogą, iż na 20 młodzieży a 100 dziewic zaledwo pięciu stanęłoby do mazura, bo reszta tej młodzi, to same wymoczki bez cery, bez życia! *O tempora o mores!...*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Od soboty zrana przez 24 godzin była Galicja pod wpływem minimum barometrycznego 750 do 755 mm.; najniższy stan barometru sredukowany do poziomu Adryatyku, był we Lwowie w sobotę z rana i wynosił 756_3 mm. Wiatr zmieniał swój kierunek od zachodu południowego przez północ na wschodni i przeszedł cofając się na zachodni. Deszcz zaczął padać w sobotę wieczorem 15 minut po 8., opad wynosi 33_2 mm. Najwyższa temperatura była w sobotę w południe 18°, najniższa dziś nad ranem 9,° C. Szybki wzrost prężności powietrza i zmniejszająca się wilgoć pozwala się spodziewać stałej pogody.

Przy wietrze południowo-zachodnim temperatura się podnosi, niebo w części zamglone, powietrze jeszcze wilgotne, lecz pogodnie.

* **Cenna darowizna.** Ksiądz proboszcz Michał Formaniosz, ciężko chory, darował c. k. bibliotece uniwersyteckiej lwowskiej swoje przez 45 lat zbierane skarby w książkach i oddał je przełożonemu tej biblioteki w d. 25. bm. Cały ten bardzo cenny na przeszło 100.000 tomów liczony księgozbiór został już swieziony do gmachu uniwersyteckiego. Znajdują się w nim oprócz „białych kruków" same doborowe dzieła nowszej literatury z różnych gałęzi wiedzy ludzkiej. Książki dobrze, niektóre nawet wytwornie oprawione i wszystkie najlepiej zachowane. Najżywsza wdzięczność ze strony całego kraju należy się czcigodnemu dawcy za jego ofiarność dla publicznej oświaty współziomków. Cześć jego pamięci.

Wiadomość tę podano w sobotę już po zamknięciu druku *Gazety*. Tymczasem nazajutrz, t. j. wczoraj zakończył życie ksiądz Michał Formaniosz, proboszcz parafii u św. Marcina we Lwowie, po dłuższej chorobie. Był to wzorowy kapłan, oddany pracy około swej parafii a przytem poświęcający się naukom, szczególniej historji sztuki. Zebrał bardzo cenną bibliotekę, ocenioną przez antykwarjuszów conajmniej na 50.000 złr. w. a. Był on przez lat dwadzieścia kilka członkiem Rady miejskiej i przewodniczył sekcji szkolnej. Od wprowadzenia Rady szkolnej okręgowej był członkiem jej aż do śmierci i przez cały ten szereg lat pełnił obowiązki swe jak najpilniej tak w Radzie miejskiej, jak w Radzie szkolnej. Nieopuścił nigdy żadnego posiedzenia. Przez cały czas tylko dwa razy nie był obecnym na posiedzeniu z powodu, iż go wezwano do chorego. Testamentem zapisał bibliotekę swą lwowskiej Bibliotece uniwersyteckiej, i wezwał na kilka dni przed śmiercią dyrektora tej biblioteki S. Urbańskiego do siebie, odczytał testament i żądał, aby natychmiast zabrał jego bibliotekę, by po śmierci jego nie zaginęły rzadkie i kosztowne dzieła. A gdy mu dr. Urbański oświadczył, iż tego uczynić nie może, gdyż dopiero po śmierci notarjusz opieczętuje pozostałość i potem spisze inwentarz, a sąd później odda bibliotekę zapisaną uniwersytetowi, zmartwił się mocno obawiając się, iż może wiele biblioteki jego zaginąć, nim będzie opieczętowaną i spisaną.

Poradzono mu, aby za życia darował bibliotekę uniwersytetowi, a wtedy będzie można zaraz ją zabrać. Poszedł za tą radą, przy czterech świadkach zrobił donację i zaraz na kilkunastu furach przewieziono bibliotekę jego do uniwersytetu.

Zmarły nie pozostawił żadnego majątku, tak że prawie nie ma go za co pochować, chociaż żył bardzo skromnie. Co tylko zaoszczędził grosza, to obracał na zakupno dzieł do swej biblioteki. Bardzo światły i poważany powszechnie, nie ubiegał się o żadne zaszczyty i dostojeństwa. Raz tylko, przed laty starał się o otrzymanie kanonii, ale gdy go pominięto, już później żadnego kroku nie uczynił. I dziwiono się, dlaczego tak światły, tak gorliwy i przykładny i pełen zasług kapłan pozostaje ciągle na małem, przedmiejskiem probostwie. Cześć jego pamięci!

* **Bezpieczeństwo w mieście stoł. Lwowie.** W sobotę o godz. 2giej w nocy, 3ch rabusiów eleganckio ubranych dobierało się witrychami do domu, w którym jest umieszczony Bank włościański. Gdy im policaj w tej czynności przeszkodził, rzucili się na niego, wydarli mu świstawkę, zdarli półksiężyc, potargali ubranie a zbiwszy porządnie ulotnili się!!

*) Jedyny fortepian zabrała z sobą pani M. wyjeżdżając ztąd.

* **Gwałtu! policaj!** Taki rozpaczliwy okrzyk rozlegał się wczoraj na ulicy Żółkiowskiej, koło rampy kolejowej.

Robotnik tramwajowy poprzeczawszy się ze stróżem domu, powalił go na szyny tramwajowe i w największej wściekłości walił po głowie polanem. Stróż zbroczony krwią wrzeszczał co mu sił starczyło gwałtu! policaj! ale nadaremnie, gdyż w tej okolicy stróże bezpieczeństwa nie urzędują so bie przechadzek.

W jednej chwili zgromadziły się tłumy ciekawych, nikt jednak nie chciał rozłączyć zapaśników. Wreszcie zjawił się na placu boju p. Mu. mieszkający naprzeciwko, rozerwał bijących się i siłą mocą zaprowadził robotnika do swego prywatnego pomieszkania, celem zatrzymania go tamże aż nie nadejdzie policaj. Gdy to jednak nieco za długo trwało wysłał kilku służących, którzy po długich poszukiwaniach przyprowadzili Nr. 125. Po opowiedzeniu mu całej „krwawej historji" zadecydował mąż bezpieczeństwa, że nie może indywiduum to aresztować, gdyż to nie jest w jego mocy i rejonie!!

Podziękowano więc bardzo elegancko panu 125 i p. Mu. sam osobiście pojechał dorożką do dyrekcyi Policji, gdzie po opowiedzeniu znowu całej historyi da capo dano mu policaja z wyraźnem poleceniem, aby „aresztanta przyprowadził do Policji."

P. M. wziął więc policaja na dorożkę, przywiózł go na ulicę Żółkiewską, poczem dopiero robotnik oddany został straży bezpieczeństwa. *Wszystko działo się o godzinie 3ciej popołudniu.* Oto jest fakt!

Fakt świadczący wymownie jak wielkie jest bezpieczeństwo we Lwowie!

Stróżów bezpieczeństwa trzeba dorożkami na miejsce bitki sprowadzać. Dodać musimy jeszcze, że ul. Żółkiewska należy — jak wszystkim wiadomo — do ulic, na których największy ruch panuje a następnie najwięcej w swem łonie posiada niespokojnych a niebezpiecznych indywiduów. Całemi nocami przeciągają bandy podejrzanych indywiduów, które niepokoją mieszkańców a których wezwać do porządku nie ma komu.

W imieniu więc mieszkańców ul. Żółkiewskiej żądamy od ck. Dyrekcji Policji o postawienie kilku policajów tamże, jednak z tem wyraźnem poleceniem, że „mają prawo aresztowania indywidua na rusząjące spokój i bezpieczeństwo publiczne."

* **Wycieczka szkolna** podczas wakacyj. Młodzież, która już ukończyła 4 klasę szkoły im św. M. Magdaleny odśpiewała niespodzianie dnia 22 b. m. w kościele tegoż imienia sumę, podczas 40-godzinnego nabożeństwa. W nagrodę za ten czyn urządzono dla młodych śpiewaków wycieczkę. Dnia 24. b. m. wyruszyło 40 chłopców pod dowództwem czcigodnego ks. proboszcza J. Sylwestra, katechety ks. Erazma Albusa i nauczyciela p. Urbanka do „Żelaznej Wody". Wśród śpiewów, deklamacji i licznych gier towarzyskich bawiono się aż do zmroku, a wdzięczna dziatwa nie zapomni nigdy już drugiej w tym roku szkolnym wycieczki.

* **Z izby sądowej.** Dnia 19. maja wieczorem wpadł do handlu lamp przy placu Halickim l. 19. dwaj wyznawcy religii mojżeszowej Juljusz Steinberg i Karol Steinberg, wszczynając ze znajdującą się tamże krewną ich, Chane Steinberg kłótnię a następnie bitkę, której ofiarą padły lampy, szkła i t. p. ingredjencje. W końcu Kasiel S. zamknął drzwi sklepowe a syn Chaim trącił tak silnie Chane S, że ta unosząc się kilka chwil nad podłogą, trafiła wreszcie prawą ręką na szybę, wybiła ją odniósłszy wskutek tego ciężkie uszkodzenie ciała.

Przed kilkoma dniami sprawa powyższa była przedmiotem rozprawy w sądzie miejsko-delegowanym. Sprawę rozpatrywał sędzia p. Emisberger, prokuratorję zastępował p. Matkowski.

Juljusza S. bronił dr. Bliziński, Kasiela S. dr. Smolka, zaś stronę poszkodowaną zastępował dr. Jackowski. Rozprawę odraczano 5 razy, skutkiem niejawienia się świadków.

Dla wyjaśnienia dodać musimy, że tak oskarżeni jak i poszkodowana są współwłaścicielami handlu lamp, i że kłótnia ta a następnie bitka powstała w skutek rachunków, jakie Chane przedłożyła swym wspólnikom.

Wyrok zapadł następujący: Juljusza Steinberga skazano na 1 miesiąc aresztu (§ 335), zaś Kasiela za przekroczenie §. 496 na zapłacenie 5 złr. kary, ewentualnie 24 godzin aresztu. Stronę poszkodowaną odesłano z jej pretensjami na drogę cywilną.

Tak się zakończyła wojna spółki handlowej, w której dzielni wojownicy walczyli lampami, szkiełkami, ambrami itp., a obecnie spoczywać będą na laurach w koszie.

* **Oryginalny środek na cholerę.** Stary żołnierz, należący w r. 1866. do załogi Komorna, gdzie wówczas cholera silnie grasowała, pisze do *Kur. Warsz.*: „Dostałem cholery wspólnie z 100-ma ludźmi z naszego garnizonu, wskutek czego przeniesiono mnie do szpitala. Wkoło mnie na prawo i na lewo umierali koledzy i, przyznaję, strach mnie zdjął wielki. Wówczas przystąpił do mojego łóżka stary posługacz, który z powołania nigdy trzeźwym nie był i zapytał czy mam pieniądze? Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, mruknął, iż da mi „coś, co mi zapewne pomoże, a jeżeli nie, to będzie znak, że życie moje już i łyżki strawy nie warte." W chwilę potem przyniósł mi mniej więcej kwaterkę żytniej wódki, w którą wsypał łyżkę stołową papryki. Wypiwszy tę wstrętną miksturę, uczułem wkrótce gwałtowne palenie we wnętrznościach. Nazajutrz przeniesiono mnie do pokoju rekonwalescentów, a na trzeci dzień wypuszczono ze szpitala! Chciałbym tylko wiedzieć co właściwie zabiło we mnie choleryczne grzybki: wódka czy też papryka?.."

* **O cholerze** napisał małą broszurkę dr. Michał Janocha. Poruszona tam jest kwestja powstawania, rozszerzania się i przebiegu cholery; a prócz tego zawiera broszurka środki zaradcze przeciw cholerze.

* **Po ostatnim potopie.** W Babicy w powiecie rzeszowskim, majętności hr. R. Łubieńskiego, ostatnie wylewy urwały część brzegów Wisłoki i odkryły — jak donosi *Dziennik Polski* — oprócz wielkiej ilości kloców dębowych sczerniałych, ale zupełnie zdrowych, także szczątki słonia, albo może mamuta. Hr. Łubieński zamierza przywieźć podobno — jak donosi *Dziennik Polski* — te szczątki przedpotopowe do Lwowa podczas sejmu, i zaprosić znawców, a mianowicie prof. Dybowskiego, do orzeczenia o ich pochodzeniu i wartości, a gdyby rzeczywiście pochodziły z tak oddalonych czasów i przedstawiały wartość dla nauki, podarować je jednemu z muzeów lwowskich. Dotychczas oprócz olbrzymiej kości, która prawdopodobnie pochodzi z nogi, odkryto dobrze zachowany olbrzymiej wielkości kieł i część rogu jelenia. *(Gaz. Krak.)*

* **Wykaz XXIV.** Składki na dotkniętych powodzią, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora A. Wrotnowskiego: ze skarbony d. 24. 20 ct., sędzia Zawadzki nadesłał dochód z festynu w Szkle, przez obywateli miasta Jaworowa urządzonego 111·90, przez pośrednictwo Włodz. Siemiginowskiego: Leoncjusz Wybranowski 10, Tadeusz Cieński 5, Hohendorf 15, Seweryn Skrzynowski 5, razem 35 złr.; przez pośrednictwo Rady powiatowej w Zbarażu ze składek uzbieranych przez dr. Juliana Kopszyńskiego 10, Michał Czarniakowski 10, Zygmunt Keinsperger 5, K. F. z Czernichowic 5, Rada powiatowa w Zbarażu 100, Towarz. zaliczkowe 10, razem 140 zł., przez pośrednictwo Erazma Wolańskiego: Hornstein 5, ze składki w kościele czarnokunieckim 13, od różnych 13·50, Erazm Wolański 100, razem 131·50. Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 45.961 złr. 46 ct. w. a.

* **Statystyka pocztowa.** W czerwcu b. r. nadano we Lwowie: 214.563 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6.752 do adresatów w miejscu), 23.932 kart korespondencyjnych, 4.145 posyłek pod opaską, 3.512 posyłek z próbkami, 126.756 egzemplarzy gazet, 129.853 listów urzędowych, 38.452 listów poleconych, 9.500 przekazów na kwotę 328.061 złr. 91½ ct., — 38.912 posyłek wartościowych między temi 14.263 za pobraniem w kwocie 147.500 złr. 84 ct. — Ogółem 589.625 posyłek, zatem o 2.020 więcej, jak w czerwcu z. r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 164.783 listów prywatnych niepoleconych, 33.279 kart korespondencyjnych, 5.112 posyłek pod opaską, 2.218 posyłek z próbkami, 33.756 egzemplarzy gazet, 46.894 listów urzędowych, 27.652 listów poleconych, 20.204 przekazów na kwotę 395.668 złr. 52½ ct, 29.953 posyłek wartościowych (między temi 5.653 za pobraniem w kwocie 49.682 złr. 17 ct. Ogółem 363.851 przesyłek zatem o 3.100 więcej jak w czerwcu 1883 r.

* **Dla wdowy** po biednym rymarzu ul. Źródlana l. 2, W. S. ze wsi 5 złr., G. W. z Augustówki 2 złr, Litość 1 złr.

* **Na pogorzelców Dukli** złożyli członkowie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich 11 złr.

* **Wykaz zmarłych we Lwowie** W 28. tygodniu od 6. do 12. lipca 1884: Ilość zmarłych 33 mężczyzn, 36 kobiet, razem 69; o 12 więcej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·9; śmiertelność roczna 31·1 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na ospę 2, na dyferję 1, na dławiec 1, na krztusiec 1, na durzycę brzuszną 3, na gruźlicę 27, na zapalenie przewodu oddechowego 4, na śmierć gwałtowną 2, na inne choroby 28.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3 do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* **Jutro** we wtorek dnia 29. lipca. Św. Marty p. i św. Maryszy W. M.

* **Wiadomości policyjne** z d. 27. lipca b. r.

Skradziono: Panu J. B. zegarek srebrny anker z takimż łańcuszkiem. Pani O. Horoszkiewicz cztery małe i jedną dużą srebrną łyżkę wart. 13 złr. Pani M. ul. Pełczyńska nr. 3. płaszcz biały sukienny, suknię flanelową, spodnicę białą, chusteczkę białą, koszulę, majtki flanelowe, fartuszek, wstążkę czerwoną i kartkę zastawnicze na 6 sznurków korali w łącznej wartości 25 złr. Panu Z. A. czerwoną kołdrę i poduszkę. Pani B. czarny pugilares z kwotą 42 złr. Panu S. Chiger garnitur męski koloru szarego wartości 25 złr.

Znaleziono: Na placu Krakowskim łańcuszek srebrny z dwoma medalionami. Parasolkę czarną jedwabną. Biały kapelusz panama.

Zgubiono: Pugilares czarny z kwotą 19 zł.

Zakwestjonowano u F. Ostrowskiej 2 pary nowych bucików.

* **Sprostowanie.** Mylnie wydrukowano w poprzednim numerze podpis wiersza w fejletonie. Zamiast „J. Lenartowicz", powinno być „T. Lenartowicz," jak się zresztą każdy mógł domyśleć.

* * *

— **Rohatyn.** Zapowiedziany na niedzielę d. 27. lipca festyn ludowy na dochód powodzią dotkniętych, odracza się z powodu niepogody na następną niedzielę d. 3. sierpnia 1884. O liczny współudział uprasza się.

— **Pomorzany.** Dnia 25. lipca b. r. o godzinie 10. przed południem wybuchł przez nieostrożność w naszem miasteczku u mieszczanina pożar. Dzień był piękny, a Opatrzności należy zawdzięczyć, że nie było wiatru, który mógł sprowadzić wielkie nieszczęścia na mieszkańców — zaś żydom należy się uznanie za zlokalizowanie ognia. Wypadek ten nadarza mi sposobność zwrócić uwagę c. k. starostwa i Rady powiatowej na nierząd zwierzchności miejscowej, którego od lat kilku trudno się pozbyć. Przy pożarze nie było ani jednej beczki z wodą, ani innych przyrządów do gaszenia, pomimo że gmina ma 9 beczek na dwu kołach, które służą do codziennego użytku radnych. Drogi u nas przeważnie karkołomne, a w rynku błoto nie do przejścia, kałuże tworzące rodzaj sadzawek, rowy po obu stronach gościńca błotem i kałem napełnione, z których fermentująca woń po całem mieście, i to w najodleglejsze mieszkania dochodzi. Wszystkie te miejsca przepełnione są nieproszonemi śpiewakami, których harmonijna melodja osobliwie wieczorem wprowadza mieszkańców w zachwyt i sen błogi, lecz przebudziwszy się nazajutrz, każdy jest zmuszony wziewać zabójcze dla płuc fetory.

Cóż pomogą obecne zarządzenia Rady zdrowia przed możebną cholerą, gdy po miasteczkach stoi u steru ciemnota przez starostwo i Radę powiatową, pomimo surowych nakazów, tolerowana? Jeżeli stan taki w naszem miasteczku jeszcze przez kilka dni gorących potrwa, to niezawodnie cholera tu pierwsze miejsce otrzyma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank rolniczy.

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Lwów, d. 26. lipca 1884.

Pszenica — usposobienie lepsze.
Żyto — usposobienie spokojne.
Owies — poszukiwany.
Jęczmień — usposobienie spokojne.
Rzepak — nominalnie. Usposobienie spokojne.
Groch — usposobienie spokojne.
Wyka — poszukiwana.
Bobik — usposobienie spokojne.
Hreczka — poszukiwana.
Kukurudza — usposobienie słabe.
Chmiel — spokojnie.
Koniczyna — bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

		od	do
Pszenica czerwona banatka	zł.	9·—	9·75
" biała	"	9·—	9·50
" żółta	"	7·50	8·25
Żyto gotowe	"	8·—	8·50
" nowe	"	5·50	6·—
Owies do nasienia	"	—·—	—·—
" obroczny	"	7·75	8·50
Jęczmień gotowy	"	7·—	8·25
" nowy	"	5·50	6·50
Rzepak	"	11·50	12·—
" nowy	"	11·50	12·50
Groch do gotowania	"	7·—	10·—
" pastewny	"	5·50	7·—
Wyka do nasienia	"	7·—	8·50
" obroczna	"	5·40	6·—
Bobik	"	6·—	6·50
Hreczka	"	8·—	9·
Koniczyna czerwona	"	35·—	45·—
" biała	"	—·—	45·—
" szwedzka	"	—·—	—·—
Lnianka	"	—·—	—·—
Kukurudza	"	6·25	7·25
Chmiel za 56 kilo	"	60·—	80·—

Spirytus zł. 31.— do 31.50 za 10·000 lit. proc.

Uwaga: Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną banatkę, przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo; utrzymuje na składzie żyto montańskie, owies obroczny, tymotkę, soczewicę, sporek olbrzymi, ząb koński. — Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

Wiedeń dnia 28. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 1385 sztuk — pomiędzy temi 854 galicyjskich, 440 węgierskich, 91 niemieckich — płacono za galicyjskie 61 do 63½, pasowe — do —, węgierskie 60 do 64, niemieckie 61 do 64 złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Preszburg dnia 28. lipca. (*Telegram Gazety Nar.*) Spęd wołów wynosił razem 1.601 sztuk; pomiędzy temi było 245 galicyjskich, 1139 węgierskich, 217 niemieckich; — płacono galicyjskie od 62 64½ złr., węgierskie 61 do 65 złr., niemieckie od 62 do 64½ złr.

Targ dobry.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(*W. C.*) **Wiedeń** d. 28. lipca. (Pryw.) Jak obecnie na jaw wychodzi, miał prokurator Meehoffer w r. 1872 i 1876 śledztwa dyscyplinarne z powodu obiegających o jego sprzedajności pogłosek, które jednak pozostały bez rezultatu.

(*W. C.*) **Wiedeń** d. 28. lipca. (Pryw.) Senat wszechnicy wiedeńskiej zaproszony na przypadający we wrześniu obchód 50-letniego istnienia wszechnicy kijowskiej, uchwalił przesłać adres gratulacyjny.

Petersburg d. 28. lipca. Jenerał-adjutant br. Korff, jak donosi *Dziennik urzędowy*, mianowany został jenerał-gubernatorem kraju nadamurskiego i wojskowym komendantem nowoutworzonego nadamurskiego okręgu wojskowego. Doktor Batorowski odjechał do Bagdadu wysłany przez radę sanitarną, aby tam zarazę studjował.

Tulon d. 27. lipca. W ciągu nocy umarło tutaj 8, w Marsylii 18 osób na cholerę. W Tulonie zdecydowane polepszenie.

Manchester d. 27. lipca. W manifestacji wczorajszej przeciw Izbie wyższej wzięło udział 80.000 ludzi. Hartington był obecny na mityngu. Przyjęto rezolucję przeciw Izbie wyższej, mianowicie zaprotestowano przeciwko *veto* Izby wyższej w sprawie bilu reformy.

Konstantynopol d. 27. lipca. Kasjer ambasady moskiewskiej Wulczew wczoraj popołudniu podniosłszy w Banku otomańskim 17.000 funtów szterlingów, został na ulicy przez jakiegoś człowieka napadnięty, pozbawiony zmysłów uderzeniem kija i z całej sumy obrabowany. Zbrodniarz dotychczas nieznany. Wulczew poniósł tylko lekkie skaleczenie.

Berno d. 27. lipca. Dzisiaj został sejm morawski zamkniętym. Ks. biskup Bauer serdecznie podziękował marszałkowi a marszałek namiestnikowi, poczem wzniesiono trzykrotnie z entuzjazmem na cześć cesarza „hoch!" i „slava!"

Paryż d. 28. lipca. Zeszłego dnia zmarło w Tulonie 3, w Marsylii 17, w Aix 6 osób na cholerę.

Wiedeń d. 28. lipca. C. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr zachodni. — Przechodnie chmury. — Deszcz.

Przyjechali do Lwowa d. 28. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu, H. Rodakowski z Bortnik, J. Kellerman z Kańczugi, W. Jędrzejewicz z Załęża, F. Hermann z Oedenburga.

Hotel ANGIELSKI: Dr. J. Łazarski z Krakowa, R. Soroczyński z Jarosławia, M. Wawrzynkiewicz z Kurowa, R. Klein z Podgórza, A. Gałkiewicz z Tarnowa.

Hotel LANGA: L. Marx z Frankfurtu, M. Mohr z Przemyśla, H. Goldschmied z Moguncji.

Hotel EUROPEJSKI: K. Michałowski z Jarosławia, S. Brykczyński z Pacykowa, H. Neumann, I. Kremer, S. Cohn i E. Zorn z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: J. Orłowski z Sanoka, dr. M. Drewiński z Sanoka, T. Barewicz z Sambora, I. Bütner z Krakowa, S. Piegłowski z Wołoszczyniec, K. Rath z Kamionki strumiłowej.

POCIĄGI KOLEJOWE
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 3 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 4 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 28. lipca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	276	25	279	25
" lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	186	50	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	—
" kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
" " " 4 " "	92	75	94	25
" " " 5 " okres	99	35	100	35
" " " 4 " "	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 " "	101	50	102	50
" " " 5 " "	97	50	98	50
" " " 5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka " " 1883 4½% "	91	—	92	—
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
" Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.63		5.73	
Dukat cesarski	5.66		5.76	
Napoleondor	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski	9.92		10. 2	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
" " papierowy	1.20¼		1.22¼	
100 marek niemieckich	59.30		60.10	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

Wiedeń, dnia 28. lipca. 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	59.—	Węg. akcje kr.	311.—
Anglo-austr.	110.50	Unionsbank.	105.80
Kolej Kr. Lud.	278.—	Nordbahn	240.—
Kolej Połud.	147.—	Kolej Alföld.	178.75
Kolej państw.	317.30	Kolej lw.-czern.	187.75
Węg. Nordstb	167.50	Wied. Comunal	126.10
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal	185.—
Węg. ola losy r.	114.90	Losy tureckie	20.75
Renta. węg. 4%	92.07	Bankverein	107.30
Ros rubel. pap.	1.22.—	Losy węgier.	115.25
Galic.indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ochocze.

Wiedeń, dnia 28. lipca
godzina 10 min. 33 przed południem

Akcje kredyt.	306.70	Anglo-austrj.	108.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	105.60	Napoleondor	9.67
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, dnia 26. lipca
godzina 4 minut 33 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.15	Akcje kredyt.	518.—
Lombardy	248.—	Galicjskie	116.40
Poż. wschod.	59.20	Austr. bank.	167.85

Wiedeń 26. lipca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 5	81 10
" " w srebrze 5 "	81 75	81 90
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 —	125 5
" 1860 " 500 " " " 5 "	135 80	135 80
" 1860 " 100 " " "	144 75	145 [illegible]
" 1864 " 100 " " "	169 50	170 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	152 20	152 70
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 —
Bukowińskie	100 75	101 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 20	122 35
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 25	143 50
Węgierska poż. po 100 złr.	115 10	115 60
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108 60	109 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	124 —	126 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	304 90	305 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	307 —	307 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	820	826

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	858	860
Unionsbank po 100 złr.	105 25	105 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 —	148 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 [illegible]	106 9[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 —	178 25
Elżbiety " 200 " "	238 —	238 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2400	2410
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 —	208 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	277 50	278
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	187 50	188 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 —	178 5[illegible]
" " l. B. " 200 "	186 50	186 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 50	181 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176 50	177 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 50	317 75
Südbahn po 200 zł. sr.	146 80	147 10
Tramway wied. po 170 zł.	218 —	218 [illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	71 75	72 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 25	167 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172 25	172 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 20	121 50
" spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97 —	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. we.	92 65	— —
" " " 5 " "	100 —	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 [illegible]0	102 10
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 20	99 60
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 75	109
Elżbiety po 5 prc. sr.		
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1872 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 7[illegible]	105 25
" " 5 " w.a.	101 50	102 —
" " 5 " srebr.	108 7[illegible]	109 [illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 20	100 60
" II. em. 5 prc.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 —	97 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 70	101 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 75	99 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	97 —	97 [illegible]0
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 25	176 75
Klary po 40 złr. m. k.	45 —	46 —
Insbruckie prem. poż.	19 25	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 30	18 80
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m. k.	41 50	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	39 —	39 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 —	54 75
Salnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 0
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 [illegible]
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	28 20	28 60
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 60	59 70
Frankfurt 100 mark	59 60	59 70
Hamburg 100 mark	59 60	59 70
Londyn 100 fnt. szterl.	121 70	121 90
Paryż 100 franków	48 37	48 4[illegible]

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1884
przez SUEZ sprowadzonej

Herbaty chińskiej,

mianowicie: Cena za pół kilo

Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa	„ 4.—
„ 3.	NANDŻYN czarna mocna	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG mało narkot.	2.80
„ 5.	CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8.	SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9.	SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.60
„ 10.	CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11.	KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozseła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.
2163 6—?

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała na skład:
Starzyński. Sprawa języka państwowego w Austrji. Cena 1 zł.
Akta grodzkie z czasów Rzeczypospolitej polskiej t. X. Cena 7 zł. 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.
3205 1—3

Z pod Halicza.

Pan Fr. Lipiński leśniczy, mieszkający minionej zimy w Błyszczance koło Duplisk, raczy podpisanemu donieść o miejscowości swego obecnego mieszkania.
E. Berzewiczy,
3228 1—2 w Bołszowcu, poczta.

„SIRIUSZ"
SKŁAD KAWY we LWOWIE
ul. Chorążczyzna l. 22 na rogu
(*Artur Kościcki*)
sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. 3091 8—?
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.50, 1.55 i 1.60.
Na prowincji
4¾ kilo zł. 7.70, 8, 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.

Tasiemca z głową

usuwa w pół godziny, zupełnie smaczne, nader łatwe i przyjemne w zażyciu lekarstwo. Skutek poręczony. Cena dozy 6 zł. 50 ct. Prawdziwe tylko w aptece św. Jerzego we Wiedniu, V, Wimmerg. 33, dokąd wnosić należy wszystkie zamówienia.
2868 1—16

Brzoskwinie z Włoch,

najdelikatniejszego gatunku,
z drzewa codzień świeżo zerwane zł. 2.90
„ brzoskwinie z wyspy Jońskiej Corfu zł. 3.50
za kosz 5-kilowy franco, oclony, i bez opłaty od opakowania u
N. Salvari w Trjeście.
Zacząwszy od końca lipca także piękne i świeże **winogrona** a 2 złr.

Majątek ziemski Chodorkowce

w powiecie Bobreckim, milę od stacji kolei Czerniowieckiej oddalony, mający obszaru 986 morg. w tem pola orn. 347 m. lasu 570 m., łąk 58 m., 18 m. pastwisk, z zasiewami 116 korcy pszenicy, 45 żyta, reszta jarzyn, z inwentarzem żywym (50 krów) i martwym, z budynkami w dobrym stanie (stodoła i krowiarnia murowane reszta drewniane) jest zaraz do sprzedania. Propinacja przynosi 700 zł., dług Towarzystwa kredyt. 37.000 zł.
Zgłosić się albo u właściciela lub u adwokata Wgo dr. Krzyżanowskiego we Lwowie. 3216 1—3

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach mezkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 6—?

Portret marszałka krajowego

dr. M. Zyblikiewicza

wykonany przez p. Wł. Czechowicza już wyszedł w pięknej reprodukcji heliograficznej na chińskim papierze wielkości 45/65 cm. po cenie 5 złr. za egzemplarz. Takichże rozmiarów wkrótce wyjdzie heliografia portretu JE. Namiestnika **Zaleskiego.** — Zamówienia już teraz przyjmuje
Seyfarth & Dydyński,
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych,
we Lwowie, plac Marjacki.

NAUCZYCIELKA

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem M. G. post. rest.

KUFRY,

torby, manierki, *tłomoczki,* i wszelkie *przybory podróżne* polecają najtaniej
Bracia Langner
Lwów, ul. Halicka l. 16.

Restauracja

pod „Czarnym Rakiem"
przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 11 z ogrodem i całem urządzeniem jest do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu (tamże) na 1. piętrze.
3204 1—3

Zdolni i pilni ajenci

którzy się chcą zająć sprzedażą **stemplów kauczukowych** i artykułów specjalnych mogą zarobić miesięcznie 100 zł. i więcej. Oferty należy wnieść do M. Pozsonyii, fabryka stemplów kauczukowych we Wiedniu, II. Rembrandtstrasse 15. 2914 1—3

!! Pięć medalów zasługi !!

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. **Cena 1 złr.**

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego. 3058 2—?

NAKŁADEM KSIĘGARNI
C. F. PIOTROWSKIEGO w POZNANIU
opuściło prasę dzieło pod tyt.:
„Opowiadania i studja historyczne"
Kazimierza Jarochowskiego.
Serja nowa, 8vo, str. 414.

ZAWIERA: Wyprawa i odzież wiedeńska. Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu Wrześniu 1704 r. Wielkopolskie Leszno w r. 1707. Polityka saska i austrjacka po traktacie Altransztadzkim. Bitwa wichowska dnia 13. lutego 1706 r. Stanisław Leszczyński po Połtawie. Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od roku 1640 do 174 . Kamieniec i Poznań po Augustowskiej restauracji. Rotyczka kargowska i kap. Więzkowski
Cena 6 marek czyli 3 złr. 60 ct. w. a.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i zagranicą. 3162 4—8
We LWOWIE w księgarni
Gubrynowicza i Schmidta.



Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa** i przez pierwszorzędnych znakomitości medycyny jako wyborny środek leczniczy wypróbowany, zasługuje słusznie aby był polecona jako
najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.
Między innymi wyraża się o niej także pan radca sanitarny Dr. Karol Bertleff we Lwowie: „Apetyt się zaostrza a trawienie się ustala."
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach, jednakże uprasza się wyraźnie żądać Saxlehnera wody gorzkiej. 3097
Właściciel: Andreas Saxlehner, Budapest.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i rozp. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3041 4—?

Karol Bałłaban

pod Złotym Kogutem
we LWOWIE
poleca 3104 2—12
Chińsko-rosyjskie HERBATY
ciemno-naciągające z wybornym smakiem i aromatyczną wonią

½ kilo	Congo cesarskie	zł. 2.20
½ „	Familijne	„ 3.20
½ „	Melange de Moskau	„ 2.80
½ „	Imperial	„ 5.20
½ „	Wysiewki własnego wysiewu	„ 1.70
½ „	Wysiewków sprowadz.	„ 1.50
½ „	Souchong oryg. pacz.	„ 4.—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Do uprawy letniej

nasiona trawy i koniczyny, mieszanki traw na różne rodzaje gleby, nasienie gorczycy, wyka, groszek, łubin, szporek, nasienie rzepy ścierniankę, prawdziwe bawarskie, długiej i okrągłej czerwonogłowistej.
Żyto świętojańskie, (które trzeba zasiewać w jesieni i na wiosnę się rżnie a w lecie wydaje obfity plon ziarna)
gips nawozowy, mączkę z kości, superfosfat,
po najtańszych cenach poleca
Alfred Rassl w Opawie.
3214 1—3

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa *Cena flakonu 50 ct.*
W Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Do wygrania!

15. sierpnia
zł. **150.000 i 50.000**
na **losy węgierskiej pożyczki.**
Cena całej promesy zł. 3.50
„ pół promesy „ 2.—
Promesy losów kredytowych ziemskich po zł. 1.50.
Losy salzburgskie na obrazy po zł. 1.
Każdy 5 los wygrywa.
Nabyć można w handlu
Fr. Schubutha i Syna
Lwów-Rynek.
3199 1—2

Zdatnych ogrodników,

bezżennych i familijnych, wysoko uzdolnionych w ogrodnictwie artystycznem poleca Zarząd Stowarzyszenia Ogrodników w Poznaniu.
Alfred Jerzy Walleczek
Poznań, Hotel pod Czarnym orłem.
P. S. Wysokość pensji [illegible] 3213 1—4



Nowo urządzony handel
Herbata
chińsko-rosyjskiej
Edmunda Riedla,
we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,
poleca zbioru majowego:

pół kilo	Congo Nr.	zł. 1.60
	Souchong czarna	„ 2.—
	Souchong czarna	„ 3
	zbór majowy	„ 4.—
	Kaysow	„ 4.—
	Melange de Londres	„ 3.—
	Pecco	„ 4.—
	Karawanowa	„ 6
	„ najprz.	„ 8.
	Gumpow perłowa	„ 4.—
	„ przednia	„ 10.

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, zł. 3.75
Wysiewki herbaciane ½ kilo zł. 1.30
„ z najl. herb. „ 1.60
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Nowy kurs od 15. lipca.

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa stanki, jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 zł.**
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Zwracamy uwagę na **PAPIER** przeciw **MOLOM** [illegible] w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO [illegible]

5000 resztek sukiennych
(3—4 met.) we wszystkich kolorach na zupełne ubrania męzkie, wysyła za pobraniem resztka po 5 zł.
L. Storch w Bernie.
Resztka, któraby się niepodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta. Próbki za nadesłaniem 10 ct.
3154 2 10

Ogłoszenie.

W miasteczku KOZŁOWIE opróżnioną jest posada lekarza miejskiego z roczną płacą 350 zł. tudzież dochód z oględzin bydła. Apteka w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli urząd gminny. 3219 1—3

Założone w r. 1858 pierwsze austr.
Biuro ogłoszeń A. Oppelika
we WIEDNIU, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.
poleca się do załatwienia ogłoszeń wszelkiego rodzaju do **wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.**
Za dokładne wykonanie wszystkich podanych zleceń ręczy powszechnie z rzetelności znana najstarsza firma tego zawodu w Austro-Węgrzech.
Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

4½% listy zastawne krajowe

mające gwarancję krajową z 2ma ciągnieniami rocznie jakoteż wszelkiego rodzaju listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami
kantor wymiany
Sokal i Lilien we Lwowie.
3148 3—?

DALOWID

Dla turystów, mieszkańców górskich i wiejskich itp.
Pokazuje na 3 do 4 milową odległość czysto i wyraźnie!



Ten nowo wynaleziony instrument składa się z 2 optycznych soczewek, które przytwierdzić można na dowolnej lasce i o wiele większej donośności jak połowe dalowidy, przeto znalazł on powszechny przyklask i jest polecenia godnym każdemu szczególnie podczas wycieczek w góry i na prowincję itd.
Dalowid ze szkatułką kieszonkową zł. 1.25, lepszy zł. 1.75, nader doskonałe z większemi soczewkami zł. 2.50.
Baroskop, dokładna wskazówka zmiany powietrza 2 zł. Małe kieszonkowe mikroskopy (nader powiększające) 45 i 75 ct.
Wysyłka za gotówkę lub pobraniem. Jedynie do nabycia u
Klingl & Baumann, we Wiedniu,
I, Tegethofstrasse, nr. 3.
Pioskop (przyrząd do próby mleka) niezbędny dla domu w szkatułce 1 zł. 75 ct.
Nowe ilustrowane cenniki za nadesłaniem 15 ct (w znaczkach pocztowych) franco.

W aptece
Mikołaja Karczewskiego
we Lwowie w Rynku
dostać można
niezawodnej prezerwatywy przeciw
CHOLERZE
„ANTIBACCILLUS"
Flakon z opisem użycia 50 ct.
Do odwietrzania mieszkań i domów
proszek „Antibaccillus"
w paczkach po 10 ct. do 50 ct.
Krople amerykańskie na ból zębów flakon nr. I. po 50 ct., flakon nr. II. po 1 zł. Trzy numera razem 2 zł.
Balsam rosyjski dr. Tolcowa na reumatyzm i gościec flakon po 1 zł.
Przy wysyłkach pocztowych dolicza się za opakowanie 10 ct.
3224 1—6

Osoba

w średnim wieku, z lepszego domu, poszukuje posady do zarządu domu, lub za bonę, gdzie w każdym razie o zręczności i wypełnieniu swoich obowiązków przez świadectwa rekomendacji wykazać się może.
Bliższa wiadomość: ulica Łyczaków nr. 14, na drugiem piętrze

Francuskie
sznurówki
najlepszego kroju
po złr. 2.75, 4.50, 5.50 i 6.
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie, plac Marjacki.

Do sprzedania Dorohów

w powiecie Stanisławowskim 1 kilm. od gościńca, 2—3 mil od czterech stacji kolei Czerniowieckiej, obszaru 550 morg. pszennej ziemi ornej, 70 m. łąk, 1250 m. lasu wraz z propinacją i młynem. Wszelkie pośrednictwo jest wykluczone. Zgłosić się do właściciela Dorohowa, poczta Wojniłów. 3173 1—8.

Wielki wybór
PŁASZCZÓW
gumowych
Męzkie angielskie materjalne, czarne, białe liberyjne,
Damskie z materji imitowane plisz, wraz z etui w najnowszych fasonach tj. paletot, rotonde, hawelock, newport,
poleca
po cenach najtańszych
MAGAZYN
wyrobów gumowych
R. KRIMMER
we Lwowie. Hotel Żorża.
3165 1—4

Browar piwny

do wydzierżawienia.
Z dniem 1. października 1884 będzie do wydzierżawienia
browar piwny
w Staremsiole, przy stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.
Konkurenci zechcą oferty swoje najpóźniej do dnia 1. września 1884 nadesłać do biura Zarządu centralnego dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego we Lwowie, ulica Kopernika, l. 13, gdzie o szczegółach warunków dowiedzieć się można. 2 91 2—3

L. 1140.

Ogłoszenie.

Przy Urzędzie gminnym kr. w. miasta Bełza jest do obsadzenia posada **Sierżanta policji,** który pełnić ma oraz służbę **rewizora policji,** z płacą miesięczną w kwocie **25 złr. a. w.** umund rowaniem i mieszkaniem składającem się z jednego pokoju.
Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie z widokiem stabilizacji po upływie roku.
Warunki do otrzymania takowej:
a) Wiek niewyżej lat 36.
b) znajomość języka polskiego i niemieckiego,
c) nieskazitelne zachowanie udowodnione świadectwem moralności,
d) Wykaz dotychczasowej służby.
Wykazujący się znajomością służby przy strażach ogniowych będą mieli pierwszeństwo. 3226 1 3
Podania własnoręcznie pisane, wnosić należy do **10. sierpnia** 1884 do Urzędu gminnego.
Bełz dnia 25. lipca 1884.

Apteka

JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.
POMADĘ dr. Milleretta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.
Cena słoika 2 zł.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 3071 2—?

Do teraźniejszego zasiewu
TURNIPS [Rzepa]
oryginalna angielska
w 3 gatunkach, — kilogr. po złr. 1.40, 1.50 i 1.60.
Rzepa pastewna
czyli **ścierniańka**
biała okrągła i biała długa, kilo 2707 1 5 gram złr. 1,
poleca w najpewniejszych gatunkach
główny skład
nasion i roślin,
J. STACHIEWICZA
we Lwowie,
plac Marjacki, liczba 11.
Na morg wysiewa się 1¼ kilogramn.
Cenniki na żądanie franco.

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre
Grande-Grille. Choroby lymfatycz: organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha i E. Mendrochowitza i Goldbauma. 2734 4—22

Najtaniej nabyć można
PŁÓTNA
w handlu
FR. SCHUBUTHA I SYNA
w Rynku l. 45
a mianowicie:
WEBY HOLENDERSKIE
sztuka na 13 koszul 17 zł.
PŁÓTNA RUMBURSKIE
czysto lniane
sztuka na 8 koszul 15 zł.
WEBY cienkie IRLANDZKIE
sztuka na 14 koszul 25 zł.
WEBY SZWAJCARSKIE
lub RUMBBRSKIE
sztuka na 13 koszul 28 zł.
PŁÓTNA CZYSTO LNIANE
NA KALESONY
sztuka na 10 par 9 zł. 50 ct.
PŁÓTNA najlepsze PRZEŚCIERADŁOWE bez szwu
szt. na 7 prześcieradeł od 17 zł.
3011 1—?

Dr. Hartmanna „Auxilium"

najlepiej utwierdzony środek leczniczy, bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet,** (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.
Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 2881 2 ?
Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.
Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamregiewicza apt. w Tarnopolu.

Miejska kasa zaliczkowa w Pradze Karolinenthal,

otworzyła **z początkiem lipca** r. b. swój najkorzystniej na przewiewie powietrza położony i obszerny

skład na towary w Karolinenthal,

w pobliskości wielu dworców, przy Karolińskiej przystani okrętowej, i poleca takowy P. T. publiczności, fabrykantom, prowadzącym handel i przemysł i ekonomom do łaskawego użytku.
Tak udzielone zaliczki, jakoteż opłaty będą najtaniej obliczone, manipulacja będzie spieszną i rzetelną, w ogóle przestrzegane będą najsumienniej interesa panów, powierzających swój towar na skład.
Zaliczki udzielają się na towary wszelkiego rodzaju, artykuły zaś, jak zboże, cukier, owoce strączkowe i produkta mełte korzystać będą z taryfy wyjątkowej. 3227 1—1
Obcanska założna
w Karolinenthal Praga.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".